

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.
a Dodatek razowy
3 tal.
Na Porządku krajowym
1 tal. 12 str. 8 fen.
a Dodatek razowy
1 tal. 12 str. 8 fen.

Redakcja
i drukarnia
opłaca się
po 1 str. 8 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 str. 8 fen.
w Księgarni
przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy
do Redakcji i do Expe-
dycji winny być
frankowane.

Nr. 106.

Niedziela, 10 maja 1863.

Nr. 106.

Dochodzi nas w tej chwili smutna wiadomość o uwięzieniu naszego redaktora odpowiedzialnego, dra Henryka Szumana. Jakkolwiek nieznany nam jest powód tego uwięzienia, mamy najmocniejszą nadzieję, iż rychło rzecz się wyjaśni, a pan Szuman na wolność będzie wypuszczony. Tymczasem choćby to jego więzienie trwało tylko dni kilka, w myśl §§. 37 i 22 prawa prasowego, powinien być ustanowiony dla redakcji pisma naszego odpowiedzialny jego zastępca. Otóż Dziennik nasz w zastępstwie pana dra Szumana, podpisywać będzie przez czas jego więzienia pan Hieronim Feldmanowski. Redakcja.

POZNAN, 9 maja.

Wiadomy każdemu nieszczęsny los wyprawy Jouncka de Blankenheim tak świetnie rozpoczętej, wiadome rozbicie większej części oddziału, strata kilkudziesięciu odważnych młodzieńców i śmierć bohaterka przywódcy.

Nie pierwszy to raz krew francuska płynie na polu bitwy pospółem z polską, tém silniejszym węzłem kojarząc obadwa ludy wojujące od lat kilkudziesięciu, aby z międzynarodowych stosunków wyprzeć górującą jeszcze dotychczas pogańską politykę przemocy i gwałtu zwycięskiego, a w miejscu jej wprowadzić zasadę chrześcijańskiej sprawiedliwości i braterstwa.

Męczennik zgonem okupił sobie Jounck de Blankenheim nieśmiertelne imię i zaszczytne miejsce w martyrologii narodu polskiego, który w szczęśliwych czasach nieomieszka uczcić wdzięczną pamięcią i odpowiednim pomnikiem szlachetnego syna ducha pobratymczej Galii, który na pierwszy niemal krzyk boleści katowanej na nowo Polski, przybiegł z gorącym dla wolności sercem, z pogodą poświęcenia na twarzy, aby dla świętej sprawy ponieść życie swoje w ofierze.

Ofiara jego tém szczytniejszą była, że obcy pochodzeniem, językiem, zwyczajem, nie z cielesnego niemal i wrodzonego popędu, nie z uczucia świętego i koniecznego obowiązku, pobiegł tam, gdzie wiedział, że nie na korzyść, lecz na śmierć liczyć potrzeba, ale z głębokiego współczucia dla nieszczęśliwych i cierpiących, z żarliwego zapału dla wolności ludów i godności człowieka.

Niepotwierdziły się nieszczęściem wieści, któremi nas w pierwszych dniach pocieszano, jakoby nie zginął, lecz ciężko ranny gdzieś w ukryciu zostaje, ale natomiast niepokoją nas arcysmutne pogłoski, które od pierwszej zaraz chwili rozbiegły się wszędzie i obecnie każdemu są znane, o szczegółach niefortunnej utarczki i przyczynach klęski, mianowicie dla stron naszych tak bolesnej.

Jest wiele, bardzo wiele rzeczy, o których ze względu na terażniejsze położenie nasze, ze względu na to, co zewnątrz nas, publicznie ani mówić nam, ani pisać niewolno, chociaż w innych stosunkach byłoby świętym obowiązkiem dzienników, wołać i wołać, aby dobre wynosić, a złe potępiać, wszakże w każdym razie niższe względy wyższym i ważniejszym ustąpić muszą.

Główną niewątpliwie przyczyną klęski owęj, jak i wszystkich poprzednich, jest nierówność sił, tak nadzwyczajna wszędzie w wypadkach terażniejszego powstania, że do cudu niemal policzyć należy, jeśli garstki młodzieży niewycwiczonej, nieprzywykłej do twardego życia obozowego i ciężkiego wojennego rzemiosła, ledwo co od łona swych rodzin oderwanej, zle uzbrojonej, nieujętej w żadne karby rygoru i porządku, cztery miesiące już walczą nie bez korzyści z tysiącami pretoryan kolosu północnego, którzy cały swój żywot spędzili na ćwiczeniu się w sztuce zabijania ludzi.

Słychać jednak, za prawdę wszakże nie zaręczamy, i wolimy stokroć razy wątpić, że utarczka pod Brdowem, byłaby mogła całkiem inny mieć wypadek, może nawet zwycięski, gdyby odrębne oddziały powstańcze znajdujące się w bliskości obozu Jouncka, były nadeszły z wczesną pomocą, jak podobno mogły.

Chcemy najzupełniej wierzyć, że oddalenie było zbyt wielkie, że siły były zbyt słabe, że niesienie pomocy było niepodobieństwem, wszakże z wielu stron pogłoski przypisują winę tego co, się nie stało, jakimś

zazdrości powodzeń, jakimś współubieganiu się o zaszczyty, gniewom o pierwszeństwo i rangi.

Wiemy dobrze, że u nas, szczególnie w chwilach rozdrażnionej wyobraźni, rozbudzonych namiętności, podniesienia affektów politycznych, nie trudno o podejrzenia i obmowy, aż nadto łatwo nieszczęściem, napotykać fałszywe i niesłuszne sądy o ludziach; ale nieraz także pogłoski miały jakąś zasadę i nieraz nie były czcym i złośliwym wymysłem.

Zresztą nie pierwsza to wieść tego rodzaju; wiadomo każdemu, co mówiono o zajściach w dniach porażki pod Krzywosądem, o wypadkach w Biniszewie i Dobrosławiu, co powiadano o zdarzeniach towarzyszących ostatnim wyprawom Langiewicza i kilku innych przygodach, które nam w tej chwili wyszły z pamięci, sądzymy przeto, że nie od rzeczy jest zwrócić na owę okoliczność uwagę tych, którym przynależy.

W powstaniu zdaje się nie masz i być pewnie nie może na teraz naczelnego dowództwa, któregoby rozkazów każdy słuchać musiał bez ogródki i bezwarunkowo, jak u wojska być powinno, przypłacając życiem swoim nieposłuszeństwo, ale znów zdaje się nam, że sprawa ojczyzny i korzyść ogółu powinny zajmować miejsce owego naczelnego wodza, a świętych jej przepisów i wymagań wszyscy od dzwigającego krosę, do naczelnika oddziału słuchać powinni bezwzględnie pod utratą czci publicznej i spokojności sumienia.

Kto życie swe puszcza na szwank partyzanckiego boju w Królestwie, tego zaprawdę niepojmujemy, jeśli u niego jeden cel, wszystkim wspólny, w imię którego wszystko się dzieje, nie stłumi wszelkich innych względów.

Karyery i zaszczytów, rang i orderów tam nikt nie znajdzie i, jak sądzymy, nikt też nie szuka, a o to mniejsza, kto pierwszy, byle działał lub chciał działać z pożytkiem dla sprawy.

Spory o pierwszeństwo, zazdrości wzajemne, są tam nietylko śmiesznością, ale być mogą zdradą sprawy, jeśli ją na szwank narażają.

Temistoklesy, którym laury Miltiadesa zasnąć nie dadzą, powinni, wychodzić z obozów, aby na grzesznym ich współzawodnictwie nieuciępił interes publiczny. Niechaj w chwili rozmysłu położą tylko na szali, z jednej strony swą pyszkę i próżnostkę, lub lichę jakie stronnicze formułki, z drugiej tyle żyć szlachetnych i drogie, tyle poświęceń i wysiłen zmarnowanych, ten zgubny wpływ każdego szwanku na swoich i obcych — a zaiste! musiałaby być u nich tak w klatce piersiowej, jako i w obrębie czaszki próżnia zupełna, gdyby mogli popaść na pomysł kupienia sobie satysfakcji prywatnej i umartwienia mniemanych współzawodników, choćby kosztem narodu i najświętszych jego dążeń.

Jak zaś kraj i naród, teraz i potem osądzi tego rodzaju postępki, o tém zaiste wątpliwości być nie może.

Poznań, 9 maja. Poznańska Ost. Ztg. odbiera następujący telegram o wczorajszym posiedzeniu izby lordów angielskiego parlamentu, z Londynu:

Na piątkowym posiedzeniu izby lordów, lord Shaftesbury złożył na stole izby petycję starego miasta Londynu w sprawie polskiej. Hr. Russell oświadczył, że Anglia tymczasem może tylko przyjazne czynić przedstawienia. Sprawiedliwe oczekiwania Polaków pomimo ludzkości cesarza były zawiedzione, i nie godzi się żądać zaufania Polaków. Anglia proponuje przywrócenie konstytucji z r. 1815, z sejmem wybieranym przez Polaków, i aby zarząd publiczny powierzono w ręce krajowców. Z innej strony proponowano oddzielenie Polski. W obec sprzeciwiania się Rosji, Prus, Austrii, sądzi Anglia, iż takie oddzielenie jest niemal niepodobnem, i chyba za pomocą długiej wojny dałoby się uskutecznić, które by się Anglia, tylko do ostatka przyparta, chwyciła, i dla tego też Anglia nie zalecała oddzielenia, ale pragnie razem z innymi mocarstwami oględnie trzymać się i nadal polityki.

N. Pan raczył pensjonowanemu rendantowi głównej komory celnej, radcy rachunkowemu Rother w Erfurcie udzielić order orla czerwonego trzeciej klasy.

Berlin, 8 maja. Wszelkie czynności dyplomacyi europejskiej pochłaniająca sprawa polska jest w Berlinie przedmiotem najwzruszającego zajęcia, mianowicie w wyższych kołach rządowych i izbach. Każda cząstka tej wielkiej sprawy nabawia rząd niemałego kłopotu nie tylko w obec dworów zagranicznych ale i w obec izby deputowanych. Kwestya polska była powodem najdrażliwszych na tegorocznym posiedzeniu dyskusji, chociaż to dopiero początek długiego szeregu interpelacyi samo przez się z niej wynikających. Po zwawych a zawziętych sporach o konwencyę z Rosyą zawartą, mieliśmy interpelacyę inowrocławską, a 7 m. b. znowu uchwalono w komisji budżetowej wniosek polecający izbie interpelacyę ministerstwa o kosztach wynikające z nadzwyczajnych środków w militarnych w Poznaniu. Chcąc się przynajmniej tego zbyc kłopotu, jeśli się przemysłni stancji nawy pruskiego państwa mozolnych a rozległych zabiegów już to dla przekonania izby, że nadzwyczajne środki policyjno-wojkowe w Księstwie Poznańskim, a zatem i wielkie wydatki konieczne; już to dla wykazania słuszności w zawarciu konwencyi. Oprócz wystawienia silnych oddziałów obserwacyjnych wzdłuż granicy, zabierania wszelkiej broni, przetrząsania domów po całym Księstwie, licznych aresztowań i t. d. pojawiają się w urzędowych lub rządowi przychylnych dziennikach artykuły usiłujące wmowić w publiczność mniej świadomą, że w Poznaniu kłopotliwie się spiski przeciw rządowi pruskiemu. Najwyraźniej wypowiada tendencye rządu względem W. Ks. Poznańskiego artykuł ministerjalnej Norddeutsche Allg. Ztg., którego kwintesencją jest zagrożenie jeśli nie całemu to przynajmniej pewnym częściom Księstwa stanem oblężenia, ponieważ mói owa gazeta, wszelkie dotąd zaprowadzone obostrzenia nie wystarczają na zapobieżenie niebezpiecznym nie tylko dla Prus, ale dla całych Niemiec agitacyom poznańskim. Tymczasem wiadomo całej Europie, że te agitacye tylko przeciw Rosji wymierzone, która bynajmniej wdzięczną się nie okazuje życzliwym sąsiadom za gorliwą pomoc. Pomiędzy innymi czytamy następujący artykuł w petersburskiej P. sz. cz. zole Siewierniej: „Skoro wybuchło powstanie w Polsce, a pan Bismarck pospieszył ofiarowaniem Rosji swoich usług, których ta wcale od niego nie żądała, których też nie było jej potrzeba, przytórżono skwapliwosci ministra do zawarcia konwencyi; nie dla tego, izby w rewolucyi tej miano widzieć niebezpieczeństwo dla Prus, albo ją dla Rosji zgubną uważać, ale jedynie dla tego, aby swoim przyrodzonym sprzymierzeńcom, Rosji a szczególnie Austrii przysłużyć wyświadczyć.

— W Rheinische Ztg. czytamy, że dom bankierski Erlanger mający główne siedzisko w Paryżu i Frankfurcie nad Menem podjął się pożyczki 12 milionów fr. dla polskiego rządu narodowego a poręczycielami mają być: ks. Napoleon, hr. Walewski i kilku właścicieli dóbr.

— Austriacka General Correspondenz podaje, że gabinet wirttembergski wezwany przez Francją do wspólnych kroków u dworu petersburskiego na rzecz Polski okazuje się dosyć pochopnym ku temu, ale ogląda się na Austrię i z nią wspólnie chce działać. Inne gabinety niemieckie uchylają się od tak drażliwej kwestyi różnemi wymówkami, tylko Bawaryja i Hannover odmówiły zupełnie.

— Deputowany Baest jako delegowany komisji budżetowej przeglądając rachunki administracyi wojskowej na r. 1862 znalazł, iż ministerstwo wojny wydało 6 milionów tal. nad etat, mianowicie wydano blisko miliona pozycyi, której izba wyraźnie przyzwolenia odmówiła, inna zaś suma przyzwolona przez izbę nie znajduje się wcale pod właściwą rubryką wydatków.

— Wedle B. und H. Ztg. wyższy prokurator przesał izbom wniosek o przyzwolenie na uwięzienie posłów hr. Działyńskiego i p. Guttrego.

× Berlin, 7 maja. Dziś rozpoczęła się dyskusya nad kwestyą wojskową t. j. nad prawem mającym na celu organizacyę armii. Trybuna były przepełnione, dyplomacya nie tak licznie reprezentowana, jakby się tego po ważności kwestyi spodziewać było można. Na trybunie królewskiej pokazał się później i marszałek Wrangel. Krzesła ministerjalne zajął tylko minister wojny z dwoma oficerami, minister bowiem skarbu zabawił tylko chwilę, a prezes ministerstwa przybył dopiero wśród dyskusji. Prócz mowy posła Gneista nie było ani jednej, która by nawet na wzmiankę zasługiwała. Liczne zgromadzona publiczność spodziewała się, jak się zdaje, czegoś wydatniejszego i drastyczniejszego, niż w istocie znalazła. Szczególnie uderzała dziś wszystkich ta okoliczność, że ministrowie mimo drażliwych prowokacyi, któremi szczególnie poseł Gneist do odezwania się chciał zmusić, przez cały przeciąg sesyi od 9—3 uparczywie milczeli. W końcu sesyi odczytał prezydent Grabow pismo, które w czasie sesyi odebrał od prezydenta ministerstwa, proszące go, aby na piątek nie zapowiedział sesyi z podvodu, że ministrowie nie mogą na niej być obecni.

Pomiędzy deputowanymi, którzy zwykle dobrze są zainformowani, krążyła pogłoska, że rząd królewski zamysła wkrótce izby rozpuścić. Domyślano się dalej, że, jeśli to nastąpi, w W. Ks. Poznańskim niebawem stan oblężenia ogłoszony zostanie. Są to wprawdzie domysły tylko, ale bardzo podobne do prawdy.

Berlin, 9 maja. Minister sprawiedliwości wnosi, aby izba poselska na żądanie poznańskiej prokuratury pozwoliła sądownie ścigać posłów hr. Działyńskiego i Guttrego, o zbrodnię stanu

(Hochverrath). Sprawę tę przekazała izba wydziałowi sprawiedliwości.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 maja. Dyrektor w wydziale spraw wewnętrznych hr. Keller, usunięty z urzędu; miejsce jego zajął an Ostrowski. Faktycznie różnica stąd niewielka w zarządzie, bo dziś rządzą władze wojskowe. W ostatnich dniach na prowincji różne staczano potyczki, z różnym powodzeniem. Pod Międzyrzeczem w Lubelskiem mieli uciepać powstańcy, także pod Białymstokiem potyczka miała wypaść na niekorzyść powstańców. W sprawach cywilnych władze rządowe zupełnie sparaliżowane. Podatków już prawie nikt nie płaci, a gdzie w kasach rządowych znajdują się pieniądze, powstańcy je zabierają. Wczoraj policja odkryła podobno gdzieś tajną prasę, ale żadnych kompromitujących papierów ani druków zgola nie znaleziono.

— Czas piątkowy w ten sposób zbiera wiadomości z Królestwa:

Wczoraj 6 t. m. Bończa, który przedtem zajmował pozycję w Desznie o dwie mile od Jędrzejowa, uderzył na Wodzisław. Walka była zacięta, powstańcy przypuściwszy atak na miasto wyparli Moskali, lecz ci wśród walki podpalili Wodzisław tak iż ratunek był niepodobny i kilka spłonęło domów. Moskale cofnęli się w nieładzie do Miechowa, a Bończa obozował na rynku w Wodzisławiu. Liczy on w swoim oddziale przeszło 400 jeźdźców.

Dnia 5 maja stoczył, jak już wczoraj o tem donieśliśmy, krwawą utarczkę oddział Miniewskiego. Po wygranej 4 t. m. oddział ten zrobił nocny forsowny marsz przez lasy Olkuskie i 5 o 5 z rana stanął we wsi Krzykawka, tam obozował i śniadał. Silna zaś kolumna rosyjska złożona z piechoty i dragonów nocowała w Bolesławiu z 4 na 5, a tego dnia o 5 z r. na wyruszyła ku Sławkowu idąc w ślad za powstańcami. O godzinie 6 z rana Moskale uderzyli pod Krzykawką na oddział Miniewskiego, który odparł pierwszą ich szarżę. Następnie rozpoczął się ogień karabinowy który trwał do drugiej po południu. Wśród tego ognia powstańcy z niewypowiedzianym zapalem rzucili się na piechotę rosyjską, lecz ta unikając schroniła się do pobliskiej wsi, z kądem trudno było ją wyprzeć. Tak więc z początku bitwy oddział polski odniósł niezaprzeczone korzyści, lecz po długim niszczącym ogniu, szczególnie gdy poległ ugodzony dwoma strzałami dowódca legii zagranicznej, niezrównanej odwagi Nello, wszczął się nieporządek między szeregi powstańców i oddział cały zaczął się cofać przez Kozioł do Grabowy. Dalej cofając się przez lasy, party wciąż przeważnymi moskiewskimi siłami, którym odstrzeliwał się, natrafił na bagna, przy przejściu których część ludzi rozproszyła się a koni znaczna ilość uwieźla. Bagna te jednak wstrzymały pochód Moskale. Część oddziału polskiego przeprowadziła się przez nie, zapuściła się w głąb kraju na północ w kierunku Żarek. Straty powstańców w tej bitwie są znaczne i dotkliwe. Wiemy, iż Moskale wzięli do niewoli pod Błędowem 20 ludzi; swoich rannych, których znaczną mieli ilość, uprzątnęli, rannych zaś powstańców dobijali, lub też obdzierali do naga. Z okolicznych wsi i miasteczek niesiono pomoc rannym powstańcom; między nimi jest hr. Stanisław Załuski, który odznaczył się był w spotkaniu 4 t. m. Moskale przechodząc przez folwark Małobądz niełitościwie skolbowali p. Grunwald Niemca, rządzącą dobr Bolesławiem, należących do hr. Feliksa Mycielskiego. Leży on niebezpiecznie chory. Siłami moskiewskimi dowodził książę Szachowski.

Zasła dziś, 7 maja, krwawa utarczka naprzeciw Szyce; szczegóły dokładne nie doszły nas jeszcze, a z najróżnorodniejszych doniesień trudno mieć o przebiegu walki jasne wyobrażenie. Kilkunastu rannych przywieziono do Krakowa. Ze strony moskiewskiej uderzyło podobno z dwóch stron na oddział polski przeszło 1200 ludzi, gdy powstańców nie było pełna 300.

Wedle depeszy urzędowej z Krakowa, Pilica obsadzona była od 1go przez powstańców. Czachowski zaś stał 3go w Szczekocinach, 5go zaś miał się znajdować niedaleko Wolbromu i zamierzał udać się ku Miechowu.

Z innego źródła dowiadujemy się, że 3go Czachowski znajdował się w Zawichoście; albo więc pierwsza wiadomość jest mylną, albo też inny a nie Czachowski oddział zajmował Zawichost.

Cała okolica od Jędrzejowa do Chęcin zajęta jest przez powstańców.

— Wiadomość o zwycięstwie generała Jeziorańskiego odbiera Czas w następujących dwóch depeszach, nadeszłych z dwóch źródeł:

Przemyśl, 7 maja. Jeziorański odniósł wczoraj świetne zwycięstwo nad Rosyanami, których było 4000 z 6 działami. Rosyane uderzyli w lesie Kobylańskim pod Zamkiem na Polaków z trzech stron, ale po trzecim ataku zostali odparci. Zwycięstwo to drogo było oplaconem; ze strony polskiej poległo 48, rannych jest 50. Rosyane stracili przeszło 300 w zabitych, między tymi wielu oficerów; rannych zaraz z sobą uprowadzili, dla tego liczba ich nie jest wiadoma. Trzech rannych Moskale przywieziono do Galicji do Cieszanowa i w tamtejszym szpitalu umieszczono. Polacy pogrzebali tak swoich jak i Moskale przy granicy galicyjskiej ze wszystkimi honorami wojskowymi.

Jarosław, 7 maja. Jeziorański napadnięty został wczoraj przez 4000 piechoty rosyjskiej z 6 działami, jazdą i kozakami pod Kobylanką w ordynackich lasach, i pobił ich na głowę. Moskale przekroczyli znów granicę galicyjską pod Lublincem. Na samem terytorium galicyjskiem padło 36 żołnierzy rosyjskich. Z naszej strony liczą zabitych i rannych 60. Ze strony Moskale padła wielka liczba i wiele trupów zostawili na placu. Moskale trzy razy uderzyli i za każdym razem zostali odparci. Oficerowie austriacy podziwiali waleczność polskiego żołnierza.

— Piszą ztąd, 28 kwietnia, do Czasu:

Powstanie na Litwie i Żmudzi z każdym dniem bardziej się rozwija. Otrzymujemy zewsząd wiadomości o nowych sto-

czonych potyczkach i dotąd dzięki Bogu pomyślnych dla oręża polskiego. Wszędzie lud nasz z chlebem i solą, a nie raz z muzyką spotyka naszych powstańców i sam pod chorągwie narodowe spieszy; są już nawet oddziały, prawie całe utworzone z samych włościan naszych. Na Żmudzi, w powiecie Poniewieżskim 21 kwietnia, trzy rotę piechoty moskiewskiej i szwadron dragonów, zaatakowały nie wielki oddział powstańczy z 300 ludzi złożony. Było to w okolicach Rogowa, pod Ginejtanami. Oddział zaledwie utworzony, tak mężnie oparł się wywiczonemu moskiewskiemu wojsku, że rosproszył je najzupełniej. Wojsko najezdnicze, nie w porządnym odwrocie, lecz w największym nieładzie i popłochu uciekło do Poniewieża, ścigane przez naszych; zostawiając na placu boju około stu zabitych i rannych. Między nimi padł główny dowódca moskiewskiej bandy Mayer, a jeden oficer od dragonów dostał się do niewoli. Z naszej strony dwóch zabitych, dwóch ciężko rannych i dwóch lekko rannych. Cyfry te są pewne, jakkolwiek dziwnie wygląda tak mała strata, w obec tak znacznej szkody zadanej nieprzyjacielowi. Ale to nie pierwszy przykład podobnych rezultatów w walce naszej. I tak, w powiecie Trockim, oddział nieliczny, bo złożony z 120 powstańców, odparł rotę piechoty moskiewskiej i 30 kozaków niedaleko stacyi kolei żelaznej Żośle. Zabito Moskalom 36, rannych niewiadomo wiele, bo ich Moskale zabrali ze sobą, straty swe starannie ukrywając. Widziano wszakże u jednego tylko leśnika 10 rannych, z których dwóch umarło, zanim dowiezieni zostali do stacyi. Z naszej strony nie było ani zabitych, ani nawet rannych. Nie wierzylibyśmy sami temu, gdybyśmy nie mieli sposobności wyczytać tę wiadomość w urzędowym raporcie naczelnika tego oddziału ob. Wisłoucha, który przed władzą swoją, nie tylko nie miał potrzeby ukrywać straty swojej, ale podając za każdą razą dokładną wiadomość o sile swego oddziału, zmuszony jest najakuratniej donosić o stratach swoich. Moskale odparci, wstydząc się swęj porażki i chcąc ją osłonić przed własną zwierzchnością, uciekając pochwylić kilku spokojnych mieszkańców, z ich własnych domów i przywieźli do Wilna, niby jako jeńców wojennych.

Narbut, który w powiecie Lidzkim już trzeci miesiąc jak z garstką swoich zapasników odpiera wszystkie siły najazdu moskiewskiego, stał się już u nas postacią legendą. Żołnierze moskiewscy nazywają go czarownikiem i ureczają, że kule łowi w powietrzu, że dla tego pojmać go nie mogą. Niedawno był on otoczony jedenastu rotami piechoty moskiewskiej. Moskale triumfowali i zapowiadali, że niebawem żywego albo umarłego dostawią do Wilna. Myśm się trwożyli, z bólem duszy uważali go za zgubionego i niewiasty nasze i dzieci zalegały kościoły i w Ostrejbramie polecały Narbuta opiece tej orędowniczki Litwy, gdy tymczasem Narbut 10 kwietnia staczał bój krwawy z wrogiem, naszych wprawdzie pada 12 i 5 rannych, ale położywszy na placu dwa razy tyle nieprzyjaciół przedzierając się przez szeregi moskiewskie i uchodził im z pod oczu z oddziałem swoim w miejsce bezpieczne. Znowu kościoły pełne niewiast i dzieci, które zanoszą modły do Boga dziękczynnie za ocalenie ukochanego Narbuta.

Z tych kilku rysów możecie mieć wyobrażenie, jakie nasze obecne życie, jakimi uczuciami miotani jesteśmy naprzemian. Dziś znowu całe miasto wzruszone zostało głęboko, na widok przybywającej kolejną żelazną z Dynaburga hrabiny z Komarów Mollowej. Znajomą tę panią w naszym mieście zaledwieś my poznali. Na pół żywa, w stroju wieśniaczym, wychudła, bardiżej do maty, niż do żywej osoby podobna, wyniesiona był az wagonu i przeniesiona do mieszkania które tu stała ma zajęte; złożoną na łożu boleści, otoczyli lekarze, bo stan jej zdrowia wymagał prędkiego ratunku. Z urwanyh słów jej, nieraz prawie w obłąkaniu wymówionych, nie mogliśmy pojąć i tej nagłej zmiany młodej a tak hożej niewiasty i tego stroju i tego zupełnego osamotnienia, w tak ciężkiej chorobie, osoby tak zamężnej posiadającej rodzinę i przywilej do licznej służby. Wkrótce potem straszna wieść tymże pociągiem zapewne przywieziona, obiegła całe miasto, o jakiejś zgrai morderców i podpalaczy, szerzących śmierć i pożogę w okolicy Dynaburga. Mają to być osiedlani w tamtych stronach, tak zwani prawosławni starowiercy, czyli też roskolniki, którzy podmówieni i zapłaceni przez rząd moskiewski, a prowadzeni przez żołdaków wojska cesarsko-rosyjskiego w mundurach, napadają na dwory i pałace, rabują, palą i mordują. Mówią, że hrabina winna ocalenie swoje jedynie włościanom swojego majątku, którzy ją wydarli od bijących ją niełitościwie rabusiów i ukryli potem przed nimi, przebijając w suknie wieśniacze. Biedna będąc w stanie poważnym, gdzieś w wiosce jakiejś wczoraj poroniła i tu przybyła ledwie żyjąca. Lekarze mało czynią nadziei, aby mogła się podźwignąć. Hrabia zaś jej mąż, niewiadomo czy zabity, czy też z wielu innymi odwieziony do twierdzy dynaburskiej. Oto są wzruszenia, przez które miasto nasze przechodzić musi. Tymczasem jutro urodziny cara, każą oświetlać miasto, pod najsurowszą odpowiedzialnością i umieszczają w Kuryerze Wileńskim owe sakramentalne słowa: „wieczorem całe miasto było oświetlone.“

— Z nad granicy, 6 maja. W sobotę, dnia 2/maja po południu o godzinie 3 przybyli do Słupcy Moskale, piechota i konnica, w liczbie 2500. Rozkwaterowani byli po domach. Starszyzna w stosunku do szeregowców była bardzo liczna. W niedzielę, 3 maja starszyzna moskiewska odwiedziła oficerów pruskich w Strzałkowie, celem zapewne zawiązania koleżeńskich stosunków. W poniedziałek tj. 4 odwetowali się pruscy oficerowie i przyjechali do Słupcy. Baliśmy się mocno, żeby pruskie wojsko do Królestwa nie wkroczyło, ponieważ rozkwaterowani żołnierze po wsiach granicznych bardzo często wynurzają się, że pomaszperują do Polski i na pewne twierdzą, że w wtorek tj. 5 b. m. przyjdą. Dzięki Bogu, że się obawa nie sprawdziła. Wczoraj 5 b. m. odprowadzili Moskale do granicy pruskiej ku Strzałkowi 26 jeńców w potyczce pod Babiakiem podobno ujętych. Pruskie wojsko stało przy rogatce do odebrania tych nieszczęśliwych. Niestety zdarza się, że gdy schwytają pruskie patrole i posterunki bezbronne, których podejrzewają,

że idą do obo u, to ich pokolbują, pokują, pokaleczą i puszczają bratnie. Tak np. wędrownego ślósarczyka posterunek pruski na babiejskim polu niełitościwie zbił i bagnetem twarz przekłuł. Moskale, którzy dłużej myśleli rozgościć się w Słupcy, bo nawet domy pograniczne sobie ponaprawiali, dziś do dnia dalej nie ruszyli. W skutek depeszy przybyłej w nocy około 12 zarekwirowali Moskale wszystkie konie z miasta na podwoje i w największym pośpiechu ruszyli do Pyzdr. Po drodze Moskale schwytali jakiegoś niebaczego podróżnego, który siedział z koniną z gwoździem, nie wiedząc o niczem. Moskale utrzymywali, że on należał do powstańców, zabrali go więc z sobą. Sześciu Moskale w Słupcy zaspalo, zaraz też ich rozbrojono.

— Z Królestwa, 7 maja. W środę dnia 6 t. m. około godziny 4 po połud. wszedł oddział Taczanowskiego po blisko sześciomilowym marszu, przepłatanym ciągłymi potyczkami z postępującymi tuż za nim Moskalami, do miasta Koła. Zaledwie nasi potrafili po trudach marszu odpocząć, ukazała się awangarda moskiewska z dwoma działami pod wsią Kościelcem o trzy wiorsty od Koła oddalaną. Żołnierz nasz wesół i ochotczy ruszył do boju, osadził lasek położony tuż za miastem ku Koninowi i po dwóch godzinach zmusił Moskale do odwrotu. Kule działa żadnej w mieście nie rzuciły szkody; straty naszych nieznane: 1 zabity, 3 rannych. Po zniszczeniu częściowym dwóch mostów na Warcie i spaleniu stajni rządowych, wyruszył Taczanowski dziś dnia 7 t. m. około godziny 4 z rana w kierunku niewiadomym. Moskale w kilka godzin po odejściu naszego oddziału, zajęli Koło i udali się w dalszy marsz ku Sempolnu. Brdów zajęty przez 2 rotę piechoty i szwadron huzarów gwardyi.

Oddział Oborskiego, który objął dowództwo po Seyfriedzie, stoi pod Łęczycą.

Wilno, 27 kwietnia. Odzywamy się do Waszjakby z głębi Azji niepewni jeszcze czy głos nasz zdola przedrzeć się aż do Was. Moskwa bowiem, która z właściwą tylko jej samą bezcelnością śmie wmawiać Europie a nawet i nam i samej sobie, że narodość polska istnieje w niej tylko jako intruz w małej liczbie szlachty, musi używać i używa wszystkich jakie posiada środków przemocy i najlichszych wybiegów chytrkości ażeby jawne, głośnie, jednolite objawy tej narodowości, żyjącej w całej pełni we wszystkich warstwach litewskiego ludu, ukryć przed światem a przynajmniej otoczyć taką chmurą fałszu, by światło prawdy nie mogło przebić się przez nią i oświecić opinii europejskiej. Wszakże ukaz carski zapowiadający nam amnestyą powstańcom litewskim, łobowieści jednak urzędowi, że nie ma powstania na Litwie!!! Dla podtrzymania więc tego kłamstwa nie dosyć było odgrodzić nas od reszty ucylizowanego świata murem z żelaza, ale musiano jeszcze na cały kraj rościagać gestą sieć policyjną, któraby utrudniała wewnętrzną komunikację, stąd niepodobieństwo natychmiastowego otrzymania dokładnych wiadomości, nie tylko o szczegółach walk powstańczych, o liczbie poległych z obu stron, ale nawet o miejscu gdzie zaszła utarczka i z jakim mianowicie oddziałem. Nie wątpliwe o nich świadectwa mamy tylko z przywozu rannych Moskale, których liczba wzrasta do tego stopnia, że Nazimow, chcąc zaopatrzyć się na przyszłość, musiał zażądać temi dniami z Petersburga (jak o tem wiemy z pewnego źródła) dwóch tysięcy łózek, kilkudziesięciu lekarzy i odpowiedniej liczby narzędzi chirurgicznych.) Powstanie szerzy się po całej Litwie, codziennie prawie występują nowe oddziały; kto tylko może zdobyć jaką fuzyjkę, rewolwer lub szablę, choćby nawet tylko prosty nóż myśliwski, już spieszy do lasu, cała młodzież włościańska błaga o broń: O! gdybyśmy ją mieli... cała Litwa powstała by zbrojna jako jeden mąż i jużby wyparła za swoje granice, dziką hordę. Pomimo szatańskiej przebiegłości, z jaką Moskwa usiłowała zbałamucić nasz lud rolniczy; rozbudzając w nim wszystkie nieczne namiętności, chciwość, zemstę, zawiść, obiecując mu darowiznę własności szlacheckich, wmawiając, że szlachta powstaje dla przywrócenia pańszczyzny, malując im w jaskrawych barwach tyranię jakoby byłych właścicieli (których wyłącznie agenci rządowi nazywają Polakami), zdrowy instynkt tego ludu, żyjącego w nim głęboko uczucia religijne i narodowe; zwyciężyły piekielne pokusy rabunku i mordu?) a po pewnym czasie wyckielania, żeby się przekonać czy to powstanie ma im rzeczywiście przynieść rząd polski, do którego wdychają, dziś już włościanie nie tylko na Żmudzi, gdzie ruch jest głównie ludowy ale i we właściwej Litwie, w samych okolicach Wilna spieszą do oddziałów powstańczych i jak powiedzieliśmy wyżej, żądają tylko broni, żeby wystąpić w masie. Gdyby lud nasz nie miał uczuć narodowych mogłyby oddziały powstańcze nie tylko organizować się i wzrastać ale nawet utrzymać się choćby kilka dni w lasach otoczonych zewsząd przemagającą siłą regularnego i najlepiej uzbrojonego wojska? jakim sposobem zaopatrywałyby się w żywność, utrzymywałyby komunikację? Narbut np., który wystąpił w pole tylko z ośmiu ludźmi dziś już ma przeszło tysiąc wywiczonych żołnierzy: właśnie temi dniami otrzymaliśmy o nim pewne wiadomości. Po pierwszych utarczkach pod Rudnikami, Olkienikami i Oranami, do których nie będziemy wracać (lubo wszystkie wiadomości ogłoszone dotąd o nich były bardzo pobieżne i niedokładne, nie wyłączając naszych wileńskich wiadomości z pola bitwy), Narbut obrabiał za główną swoją siedzibę Dubieckie lasy leżące między Lidą a Grodnem a ciągnące się z północy na południe przez rzeczkę Mereczanki w pobliżu Olkienik do Niemca ku wsi ogólną całej ludności, którą mu zjednał ten urak jaki natury wyższe wywierają zawsze na masy, zdołał zebrać, zorganizować i uzbroić kosztem samych że Moskale, otoczony w koło przez nich, ścigany bez przerwy, tak znaczny oddział a co większa umiał zyskać ufność, miłość, uwielbienie Litwinów i podziwienie wrogów. Każdy jego rozkaz jest świętym, tak dla szlachty jak dla włościan: żaden z nich nie da się użyć za szpiega przeciw Narbutowi, jemu zaś donoszą wiernie o wszystkich ruchach Moskale. On też wysyła w różne strony oddziały pod dowództwem mianowanych przez siebie oficerów, z których znani są:

brat, Skawiński i Krański, stąd rochodzą się wieści o walkach stoczonych w różnych miejscowościach jednocześnie przez Narbutta. Mówiono tu u nas o zwycięskich jego wyprawach z 9 i 12 kwietnia zasłanych jakoby pierwszą w Lidzie, drugą koło Porzecza, donieśliśmy więc o nich w swoim czasie. Teraz zaś dowiadujemy się z pewnego źródła, że bitwę pod Moskalą zostali wprowadzeni na bagna, stoczył Skawiński w nieobecności Narbutta 11 kwietnia w lasach między miejscami (majątkiem obywatela Jankowskiego) a miasteczkiem Nowydwór; strata Moskali była bardzo znaczna szczególnie w rannych, naszych poległo dwóch niewątpliwie. Połączony z tej wyprawy dowódca moskiewski Timofiejew zabił swoich podkomendnych i spytał ich, wielu poległo buntowniczo, bo on na własne oczy widział 24 zabitych „jako krzyknęli żołdaci, my widzieliśmy stu.“ „No stajcie się, ja nie chciałem, odparł pan pułkownik, pisać tego nie mogę, piszcie, że sto Wasze Wysokorodije, otrzymacie krest,“ nalegali na „sumienny jednak pan pułkownik zamieścił w raporcie 25. W nocy z 11 na 12 Narbutt ścigał wszystkich oddziały w głąb Dubieckich lasów pod wieś Dubiczę (ok. 5 mil od Dubicz Jankow), gdzie jest kaplica z cudownym obrazem P. Jezusa i tam obchodził święta Wielkanocne. W tym czasie przy jego oddziale jest ks. Horbaczewski, wikary z Ejszyszek). W tygodniu świątecznym (wiecie, że musimy chodzić tu święta według ruskiego kalendarza) połączył się z Narbuttem oddział 200 ludzi przybyły z Grodzieńskiego. To zapewne musiał stoczyć ową walkę pod Porzeczem. Następnego przybyło do obozu 30 młodzieży z Wilna. W południe po przewodniej niedzieli, 21 kwietnia oboz ruszył z Zubrowo ku Oranom. W Zubrowie dowiedziawszy się o zbliżeniu się Moskali Narbutt zrobił zasadzkę, 70 ich położył i zabrał ich broń ale 23 kwietnia część jego oddziału pod dowództwem młodszego Narbutta i Krańskiego; ściśniona z trzech stron na bagnistych brzegach jeziora pod Kowalami straciła 12 ludzi a między niemi podobno dowódcę Krańskiego; trupy były tak straszliwie pokaleczone, że ten który ich grzebał, nikogo rozpoznać nie mógł, swoich poległych Moskałe pogrzebali jak zawsze tajemnie, rannych potrzebujących amputacji przywieźli do Wilna, innych na stacyą Marcinkowo i do Lidy. Naszych ciężko rannych przywieziono pięciu. Tych Konopacki raniony w piersi umarł najazutem, Cymerman ma odcięte obie ręce a Frąckiewicz rękę i nogę.

W tej chwili otrzymujemy wiadomość o bitwie pod Rogowem, raczej w pobliżu miasteczka Rogowa pod wsią Matyńcami, gdzie powstańcy pod dowództwem Dołęgi rozbiły dwie rotę i szwadron dragonów Moskali, z których straciło reszta poszła w rozsypek. Rogowo leży między Poniewieżem i Szawłami.

Na Narbutta Moskałe zebrali 6 tysięcy wojska pod dowództwem Alchazowa.

Dnia 30 kwietnia dowiadujemy się, że Narbutt uszedł szczęśliwie z rozstawionych sieci.

W Wilnie zabroniona jest sprzedaż tych narzędzi, saletry, i przedewszystkiem ołowiu. Kupcom żydom, za wydanie polskiego każdego kto by chciał kupić u nich ołów, obiecano 500 rub. sr.

W czasie świąt wielk. ruskich, gubernator wileński Pochwiński przywołał do siebie kilkunastu starszych (sołtysów gmin) i miał im przedstawić naradę w swoim gabinecie, temczasem pewna liczba niecierpliwie oczekiwała z prośbami w przedpokoju; gdy wyszli włościanie, gubernator zajął się odbieraniem prośb; w tym jeden z włościan wraca, luby nie zapamiętał dobrze odebranych rozkazów i skrobiąc się w głowę mówi: „Jak tam Paneczku wy przykazaliście, Panów rznać a dwory palić? Gubernator cały szczerwieniał i krzyknął gniewnie: „nie rozkazuję tego, idź precz!“

WRN. Wilno, 3 maja. Z każdym dniem polityczne życie Litwy wzrasta, którego pod rachubę brać nie można; na widownię występują coraz nowe postacie i coraz większy obszar zajmują oddziały powstańcze. Skreślić wybitniejsze:

Ludwik Narbutt, syn historyka Teodora, dowódca zastępów walczących za świętą sprawę Polski, zajmuje bez zaprzeczenia dzisiaj pierwsze miejsce na polu walki. On swym geniuszem partyzanckim w podziw samych Moskalów wprawia, których szeregi znacznie przerzedza. Moskwa ze wszelkich stron kupia sily, ażeby jego oddział waleczny otoczyć w lasach dubieckich i znieść do szczytu; ale coś Moskwie niepowodzi się. Nazimow na pierwszy dzień wielkanocny 12 kwietnia zapewniał ruskich żołdaków, że już wszystko skończone, w Litwie porządek przywrócony, pozostał jeden Narbutt i ten, jeśli nie zwycięży w niewole, to go pewno pochłonęły fale Niemna! Niezługo satrapa cieszył się swoim spokojem kłamanym: w nocy przywieziono do Wilna do pięciudziesiąt rannych żołdaków z pola walki zaszłej w dubieckich lasach; następnych dni pa- przybyli na nowe podwoje z rannymi. Oto tak Narbutt krępi ducha Litwy, zadając fałsz bezczelnej mowie Nazimowa, tak przesłał do obozu Narbutta. Wywikłał się szczęśliwie Narbutt z matni zastawionej przez Moskwę, dla której on solą w oku!... Wilno było niespokojne czas niejaki z powodu rozrzuconych niepomysłnych wiadomości przez rząd o Narbutcie. Aż w tym czasie wiadomość nas dolatuje: „Narbutt żyje!“ Chwała ci Boże! W tysiącnych sercach prawych odbiło się: „niech żyje Narbutt.“ On piękna kartę zajmie w dziejach powstania na Litwie, a obok niego ksiądz Horbaczewski, dzielący z nim wszystkie trudy i kłopoty od samego początku. Narbutt należy do najpierwszych powstańców na Litwie, którzy się chwycili za oręż przeciw najeźdźcom.

Drugą postacią wybitną jest Kołyszko; ten należy do najpierwszych powstańców na Żmudzi, z kąd dolatują do nas wieści uroczyste, dochodzące do bardzo wielkich rozmiarów, o których widać, że życie wre, że obywatele włościanie biorą się za oręż nie na żarty!... Powtarzają u nas o licznych drobnych starciach zaszłych ostatnimi czasy na całej Żmudzi. Wiele nam mówią o księdzu Mackiewicz, o Dołędze nowym do- dołdziej, który poskubał Moskwę pod Rogowem. Niechęć po- tarzając wiadomości niepewnych o utarczkach. To nas najwię- ciej cieszy, że lud idzie, że lud zwiaszcza na Żmudzi walecznie

bije się, że ten lud staje rękojmą przeparcia niechybnego najeźdźcy

Inna znowa postać temi czasy stała się wyrazistszą pod nazwiskiem Wisłoucha, który przeprawił Moskwę pod Żośłami w trockim powiecie. Z nim się połączył Pasierbski, dowódca oddziału pod Mitkiszkami 22 marca, ten oddziałek był złożony z kwiatu młodzieży uniwersyteckiej, gimnazjalnej i miejskiej. Niesłychanie nam trudno zebrać nawet imiona poległych pod Mitkiszkami; jedno imię z szesnastu poległych bohaterów wynurzyło się, jako pewne, to imię Jacuńskiego, byłego ucznia szkoły mierniczej, później krótko służył w izbie kryminalnej, był to dzielny strzelec! Zebrałem kilka innych imion, ale wiadomości o nich krzyżują się. Już dwa numerki wyszły miejscowych „Wiadomości o powstaniu na Litwie“ Nr. 1 datowany 25 marca, Nr. 2 12 kwietnia b. r. opatrzone pieczęcią wydziału 2 P. L.

Rząd carski przez popów podburza włościan do rzezi dawnych panów swoich a dziś współobywateli, bądź jawnie bądź na spowiedzi. Do takich popów gorliwych należą: Turcewicz z Bienicy, Soroko z pod Mołodeczna w wilejskim powiecie. Bogobojni włościanie opowiadają ze zgrozą to wszystko, co słyszeli na spowiedzi. Uczucie religijne nawróconych unitów na szymę nie tak łatwo ugina się przed szatańską namową. Włościanie należący do policyjnych posług, będąc w ciągłych stosunkach z policją i popami, nie dziwnego, że usłuchali szatańskich podszeptów i rękę bratobójczą podnieśli przeciw swoim panom, co miało miejsce w Świeczkach dnia 4 kwietnia. Garszka nieostróżnych powstańców napadnięta niespodzianie we dworze przez naprowadzoną Moskwę, której Saboś starszy na mołodeczniański się zgryzą podburzonego chłopstwa przewodniczył; żołdactwo, sama piechota, wyruszyło z Mołodeczna na podwodach pod dowództwem pułkownika Kołokolcowa, który wróciwszy z wyprawy opowiadał w jakim był strachu podczas przeprawy przez groble długą w lasach: „a nuż tu zasadzka! wszyscybyśmy zginęli!“ Niestety! powstańcy o tym niepomysłili. Chłoptwo szatańskie wpadło do dworu pastwilo się nad powstańcami, policzując ich i biczując; ob. Rajmund Kurowski właściciel Świeczek schował się byk, lecz wydobyl go za brodę ciągnąc Saboś, którą mu wyrwał. Polegli tu, jako męczennicy: Świątołdysz dowódca garszki powstańczej, Julian Bakszański, znany z swych cnót i prawego charakteru, niezmordowany pracownik w sprawie ojszystej, był na wygnaniu w Syberii przez kilka lat, skąd powrócił 1856 r., dziś żalowany powszechnie. Cały dwór został zrabowany. Małoduszni włościanie dóbr ziemskich przerażeni tym wypadkiem opuścili ręce: „ach to klęska!... zaiste tak, ale zbyt małoduszni w obliczu sprawy świętej!... przewrotność popowska i chytróść rządu carskiego niepowinno wpływać tam, gdzie idzie o tak wielkie dzieło, o niepodległość narodu! Gdzież niema przewrotnych na ziemi! Patrz każdy niewierny Tomasz, na Żmudź świętą, na inne oddziały powstańcze i policz powstańców z włościan, z ludu, a uwierzysz!...“

Inny rozbił świeżo dokonany w Inflantach polskich przez wojska carskie i podburzonych burlaków raskolników, wojennych posieleńców: napadli oni na spokojnych obywateli Mollów, Szadurskich, Benisławskich i innych, spalili kilkanaście dworów, obywatelów powiązali jako powstańców, i przed naczelnika carskiego dynaburskiego stawili; domy ich zrabowali. Ale nie wszędzie tego mogli dokonać, bo włościanie katolicy w niektórych dworach uzbrojony się w kosy, cepy, strzelby, kije bronili swoich dawnych panów i ich dobytów. Doleciała dzisiaj wieść stamtąd, że pożogi nieustają, że szerzy się hajdamactwo. Obywatelka Mollow uciekła z domu, dziś leży w Wilnie bez nadziei życia!...

Inne rozboje dokonywane w trockim powiecie przez raskolników, którzy jeszcze przed rozbiorem kraju uciekli do Litwy, szukając schronienia przed carskim prześladowaniem za wiarę; a którzy dzisiaj podlegli do łupów i rozbojów przez carskie urzędniki, napadają na dwory z bronią włóczki i na spokojnych obywateli; tak ob. Paszkowski przez nich zbity i zrabowany we własnym domu; tenże los spotkał ob. Łukasze- wicza.

Gwałty moskiewskie praktykują się w Wilnie każdego dnia: podczas świąt wielkanocnych porwali najniewinniej z domu Malinowskiego, litografa, ojca licznej rodziny i ciągnęli aż do Kowna po śledztwach; w końcu nie znalazłszy w nim winy swoich przywidzeń, wypuścili na wolność na wpół żywego, który dnia 30 kwietnia zakończył zostawiwszy żonę chorą i dziatwę kańszym stanie.

Dzień w dzień odbywają się rewizje po domach, a raczej rabunek przez urzędników carskich w towarzystwie żołdaków: czegoś szukają, przewracając wszystko w domu. Tymczasem zabierają szewcom bóty, kobietom półki płótna, innym znowu czamarki „na pamiątkę“, jak się Wasiljus policmajster wyraził; po innych domach siekiery, ręczniki, słowem, co im się podoba, grabią. Jeśli zaś czyjaś fizyonomia im się niepodobała, prowadzą do cytadeli. Gdzież szukać sprawiedliwości? Tylko z orężem w ręku dzisiaj można dochodzić pod rosyjskim zaborem sprawiedliwości, niema innej drogi! Dnia 30 kwietnia Nazimow w przemowie do zebranych marszałków i pośredników mirowych wyraził ten brak sprawiedliwości, wykazawszy im na zaszłe rozboje i rabunki w Inflantach: „panowie, sami jesteście winni, to są skutki waszych śpiewów; ja za nic nie ręczę, co się stać może, bo nie mam tyle wojska.“

Nazimow stara się nadać państwu pozór czasów spokojnych, czasów porządku; wysłał się tym więcej, im więcej przeczuwa bliski koniec panowania caryzmu w Litwie. Kupcom rozkazał sporządzić budy jarmaczne na ś. Jerzy; budują się, ale w mniejszej ilości, niż lat przeszłych. Na dzień urodzin carskich 29 kwietnia zaimprovizował manifestację i nakazał ustnie miasto iluminować przez budników i rzęsiście illuminowano, czego dawniej nie było. Naczelnik miasta rządu narodowego żadnych rozporządzeń na ten cel nie dał, przeto Wilnianie byli posłuszni budnikom co do joty, bo niewola jest szkołą ludzi biernych!... Nazimow w ten dzień żołdactwu rozkazał bawić się na otwartym placu przy koszarach: żołnierze pijani, niezważając na deszcz i błoto, poszli w plaskę swoją,

wydając dzikie okrzyki. Mieszkańców widać nie było na ulicach. Dopiero co dowiaduję się, że Domejko gubernialny wileński marszałek, podał się do dymisji.

W tej chwili doleciała wieść, że dziś Wisłouch zbili carskie wojsko pod Szyrwintami między Wilkomierzem a Wilnem. Oszczegółach później; mówią, że bardzo wielkie straty ze strony carskiej.

Wilno, 5 maja. Kurjer Wileński ogłosiwszy wyrazy rozmaite wiernonajpoddanniejszych uczuć bezgranicznej przychylności dla cesarza tak z Petersburga jak z Moskwy, przechodzi do buletynów, wyjętych z Inwalida, z pomiędzy których zasługują na uwagę:

„Generał porucznik Maniukin donosi, że ostatnimi czasy w jego rajonie zaczynają wzrastać niepokoje. Prawie codziennie otrzymują się wiadomości o karach, gwałtach i nieporządkach, które powstańcy popełniają. Małe bandy wieszają urzędników, włościan, objazdowych, nakładają kontrybucje itd. (Następuje szereg imion osób powieszonych za odbieranie powstańcom broni i wydawanie ich Moskalom.)

„Dnia 13 (25) kwietnia jen. Maniukin otrzymał wiadomość o zbieraniu się znacznych band i przygotowywaniu się do powstania w okolicach Białegostoku. Z 12 (24) na 13 (25) kwietnia wyszła z Białegostoku partya młodzieży licząca do 80 ludzi. Nocowali oni niedaleko Nowosadów, gdzie zabrali 11 koni oraz inne rzeczy, i 13 (25) udali się w niewiadomą stronę; 15 (27) otrzymano już wiadomość, iż zbierająca się banda liczy 800 ludzi, z których 400 uzbrojonych karabinami. W pogon za partya jeszcze 14 (26) kwietnia wysłano kolumnę pod dowództwem majora Wierowkina, składającą się z trzech rot strzelców i jednego szwadronu ułanów. Następnie generał Maniukin dowiedział się przez telegraf o zbieraniu się band pod Sokółką, skutkiem czego wysłano tam rotę piechoty z Białegostoku i szwadron jazdy z 1 i pół rotą piechoty. Tegóż dnia otrzymano wiadomość o przewiezieniu broni przez lasy przy- mykające od zachodu ku Białemustokowi; 2 rotę zostały wysłane dla odszukania powstańców.

Z samego miasta Marcza, w powiecie trockim, w nocy na 18 kwietnia wyszło podług Inwalida 30 powstańców. Oddziały pułkownika Alchazowa i kapitana Timofiejewa, szukając oddziału Narbutta, pod Staniunką, nad rzeką Ułą, spotkały oddział Czudowskiego, z 150 ochotników. W powiecie nowogrodzkim dwa oddziały powstańców połączywszy się w lasach Riale Mchy, w powiecie oszmiańskim, w liczbie 180 miały być rozbite przez Moskali 18 kwietnia, przy czem poległ ksiądz Zaskiewicz a młody Pusłowski miał się dostać w niewolę. Na zabitych 60 powstańców podług Inwalida y ranny jeden kozak i koń. Jeńców których pojмали Moskałe po tej utarczce, podaje Inwalida jak następuje: Ujęto 36, w tej liczbie 19 szlachty, 1 jednodworzec, 1 mieszczanin i 15 włościan. Więc już Inwalida przyznaje, iż włościanie biorą udział w powstaniu na Litwie. Dalej przyznaje Inwalida iż włościanie w pobliżu Kresławki, pomiędzy Dynaburgiem a Dzisną, „stworzeni przez pogłoski“ spalili kilka dworów poblizszych, i ze wojsko kilku z nich, „którzy rabowali przez chciwość“, aresztowało Oczywiście rabunek wedle Inwalida y tylko jest dozwolony dla „przywrócenia porządku.“ Są to zapewne owi starowiercy, którzy żelazem i pożogą z poduszczania rosyjskich władz pustoszą Inflanty.

Wilno, 5 maja. Dziś rano umarł ksiądz Wacław Żyliński, arcybiskup mohylewski, „metropolita wszech kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie, prezes kolegium duchownego.

Inflanty Polskie, 27 kwietnia. Piszą stąd do Czasu: Pi- szemy wśród mordu i pożogi. Z rozkazu moskiewskiego naje- jazdu, kraj nasz przebiega horda złoczyńców, prowadzona prze- soldatów z wojsk carskich, z toporem i ogniem w ręku i topoz rem i ogniem mordują nasze rodziny, niszczą nasze dwory, za- budowania, pałace, rabują nasze majątki. Krwawa łuna po- żarów rumieni się od kilku dni nad naszą krainą, przejmując zgrozą i ohydą dla odwiecznego wroga Polski, który te sceny wywołał i niemi kieruje. Aby ocenić te straszne wypadki, trzeba wiedzieć co je poprzedziło. Dla tego musimy nieco wstecz się cofnąć.

W obec walki narodowej w Polsce i Litwie, nie mogły Inflanty pozostać obojętnymi. Połączone z Polską i Litwą do- browolnym aktem w 1561 r., zaprzysiężonym w mieście Wilnie przez mistrza kawalerów mieczowych, Gotarda Kettera w obec króla Zygmunta Augusta, senatu i stanów obojga narodów i arcybiskupa Ryńskiego Wilhelma, Inflanty aż do pierwszego rozbioru Polski, do 1772 r., stanowiły integralną część Polski, dzieliły wszystkie jej koleje chwały, pomyślności i niedoli. Od rozbioru Polski nieprzestaly tęsknić do przeszłości swojej, a mno iemi co rok ofiarami, które napelniały więzienia mo- skiewskie i zaludniały Syberję, dawały świadectwo o swojej miłości dla wspólnej matki ojczyzny.

Wojna narodowa, która w drugiej połowie stycznia wy- buchła w Polsce i wkrótce potem w Litwie, znalazła odbicie w bratnich sercach Inflantów. Tu więc także utworzyły się powstańcze oddziały i pod zasłoną lasów lub bagien orga- nizowały się i organizują. Tu równie, jak w Litwie rząd na- jezdniczy usiłował wywołać rewolucję socjalną dla stłumienia powstania narodowego i tu równie, jak w Litwie zawiedzionym był w swoich nadziejach.

Lud inflancki prawie cały z Żotyszów złożony, wyznania rzymsko-katolickiego, nie dał się obalamucić szerzoną przez rząd moskiewski socjalną rewolucyjną propagandą. Na nie- szczęście w okolicach Dynaburga jest osada przybyszów z Mo- skwy 4000 dusz licząca, wyznających oddzielną wiarę, zwanych raskolnikami, których ojcowie cierpiąc w ojczyźnie straszne prześladowania za wiarę pod panowaniem cara Iwana Groź- nego i Piotra Wielkiego tu właśnie w Inflantach największy, pod pełnym tolerancji rządem polskim przytułek znaleźli. Wszystkie więc środki podżegające, głównie zwrócone były do nich. Do nich wysłał rząd pokątnie przebranych żołnierzy dla rozszerzenia najohydniejszych fałszów, że Polacy mają spalić ich wsie i wyrznąć całą ich ludność. Długo ci nieszczę-

śliwi, którzy od Polaków tylko samego dobra doznali i w czasie ostatnich prześladowań ich wiary za cara Mikołaja, nieraz opieki i obrony u nich szukali, długo, powiadam, ci nieszczęśliwi nie dawali ucha podszeptom agentów moskiewskich. Lud jednak ciemny, nieoświecony, a jako moskiewski, skłonny do rabunku i rzezi, dał się wreszcie tyłu namowom nakłonić. Skoro owoc tyłu usiłowań piekielnych dojrzał, rząd wreszcie na dniu 26 (14) kwietnia dał hasło do mordów i pożog, słowami: pohulajcie.

Najprzód więc tłumy tej niesfornej zgrai, pod przewodnictwem kilku moskiewskich żołnierzy rzuciły się na pałac Wyski (o trzy mile od Dynaburga położony, a o 2 wiorsty od stacji kolei żelaznej Dubno) własności hr. Stanisława Molla. Rozjuszona horda, uzbrojona w kije, topory, a niektórzy w moskiewskie karabiny, albo w same od karabinów bagnety, mając na celu łupy z tak zamożnego domu, który przez 400 lat był wposiadaniu rodziny hrabiów Mollów, napadła w nocy na spokojnych, śpiących dziedziców i w ową chwilę będących tam gości, dwóch braci gospodarza hrabiów: Aleksandra i Jana Mollów oraz szwagra jego, obywatela Komara i także księcia Mirskiego i obywatela Urbana Benisławskiego. Wyciągając z łóżek na pół nagich, nie pozwalając przyodzić się, biją, pastwią się, tyranizują. Na hrabi Stanisława Mollu, szarpią na szmaty koszule i tak zbitego, obnażonego tylko przykrywszy go szlafrokiem i zobowiązanemu najednej nodze, jak również braci jego i innych zbitych, skrwawionych, obdartych, nielitościwie powrozami krepując, na stacyą kolei żelaznej prowadzą, i tam władzom wojskowym moskiewskim zdają, które w podobnym stanie, przewożą ich do Dynaburga, koleją żelazną i od bankhofu bosych napół nagich do fortecy wiodą i tam w kazamatach osadzają. Hrabina Mollowa, młoda, od kilku miesięcy zamężna i przy nadziei będąca niewiasta, kolbami zbita, znaczną kwotę pieniędzy wykupuje się od ojców i ratuje się ucieczką, znajduje chętny przytułek w chacie jednego ze swych włościan, i tam wyduje na świat dziecię nieżywe. Poczciwi wieśniacy wsi do której się schroniła, otaczają ją staraniami, przyodziewają w swoje suknie wieśniacze i tak przebraną odprowadzają do Dynaburga, gdzie nad ledwie żywą, i niemającą czem opłacić miejsca w wagonie użalił się naczelnik stacyi, dając darmo hr. Mollowej bilet do Wilna, dokąd niewiadomo czy żywa dojechała. Oficjaliści wszyscy od głównego rządzącego do ostatniego lokaja zbici, pokrwawieni, a mianowicie jeden z nich z zupełnie pobitą głową związani i skrepowani. Kapłani zaś a między nimi ks. kanonik Sandra starzec 63letni, porwany od ołtarza w ubiorze uroczystym, w albie i ornacie, związany i bity równie z innymi, pod eskortą byli wleczeni, wśród naigrawania się żołdactwa do fortecy i tam osadzeni. Po takim porwaniu i uprowadzeniu wszystkich mieszkańców dworu złoczyńcy w liczbie 500 wspólnie z oddziałem żołnierzy wojsk cesarskich, który przybył ze stacyi Dubna, przez cały dzień i noc rabowali i grabili całą majątność. Srebro, stółowe, złoto, klejnoty, pieniądze gotowe i w biletach bankowych, bydło konie i pojazdy, wszystko zabrali, a czego zabrać nie mogli, meble, sprzęty, zwierciadła, obrazy znakomitego pędzla, posągi, arcydzieła sztuki, niszczyli, rabali, tłukąc w kawały a wreszcie po dwóch dniach ciągłego rabunku spalili wszystko: pałac, całe zabudowania, z ogromnym zapasem zboża, kościół itd. najstaranniej każdą budowlę okładając słomą, by pewnie spaleniu uległa. Obliczyć w tej chwili straty nie jesteśmy w stanie, ani usposobienie ani czas nam nie pozwala.

Kiedy to piszemy, podobnie i gorzej może sceny dzieją się naokoło nas. W Dubnie z pałacu i dworu Bonisławskich, tylko zgłiszczą pozostały. Ludwimpol hr. Kazimierza Platara, Podgórze hr. Molla, Syłowyski starzy hrabiny Mollów, Ambermujza hr. Stanisława Zyberty stały się łupem rabusiów i płomieni. Szczegółów z zaszłych tam wypadków nie wiemy jeszcze, a Bogu jednemu wiadomo, jak daleko tu rozbewstwna horda zniszczenie posunie.

Tymczasem zewsząd do Dynaburga nieszczeniwe zwożą ofiary; między innymi dwóch hr. Platerów przyprowadzono do fortecy zbitych, związanych z odkrytymi głowami, a także pochwycono 15 włościan Kotyszów, 15 naczelników włościańskich gmin katolickich i także związanych do twierdzy przyprowadzono i osadzono, dla tego, że te gminy włościańskie, tak jak i wszystkie miejscowej ludności, sprzyjają naturalnie sprawie narodowej.

Jednym słowem w obecnej chwili u nas sąd ostateczny. Raskolnicy uzbrojeni i rozłakomieni, którym dnia dzisiejszego na stacyi kolei żelaznej w Dubnie, generał-adjutant hr. Szuwałow w imieniu cara dziękował za dokonane czyny, rzucili się na inne dwory, przeto do jutra zapewne będziemy mieli nowe sceny zniszczenia do zapisania.

Te wypadki oczywiście nie tylko nieusmierzają powstania, ale je wzmagają i czynią koniecznym. Nikt już nie jest pewnym ani życia, ani mienia w domu własnym, każdy więc, nawet starzy, dzieci, niewiasty, śpieszą do lasu, bo w obecnej chwili, w kraju naszym tylko w obozie powstańcy panuje jeszcze porządek i znaleźć można bezpieczeństwo. Każdy woli zginąć w boju od kuli, niż od topora, lub gnić w kazamatach Dynaburga, a wreszcie Moskale tak straszą dla bezbronnych, wobec uzbrojonej garstki powstańczej nierównie są łagodniejsi i najchętniej od pierwszych pierzchają wystrzałów. Tej samej nocy kiedy barbarzyński napad czynili na Wyski, o siedm mil stamtąd, niedaleko miasteczka Krasławia udało się jednemu oddziałowi powstańcy, odbić idący pod eskortą transport moskiewski 400 sztuków, fabryki belgijskiej, ze znaczną ilością ładunków, który to transport szedł z Dynaburga do miasta powiatowego Dżysny.

ROSYA.

Petersburg, 6 maja. Journal de St. Pet. ogłasza notę szwedzką z 7 kwietnia odwołującą się do uczuć szlache-tych cesarza rosyjskiego, na korzyść sprawy polskiej, oraz odpowiedź na nią powołującą się na trzy odpowiedzi dane trzem wielkim mocarstwom; nota hiszpańska z 21 marca ubolewając nad powstaniem zaleca łaskę, a odpowiedź rosyjska bardzo rozczulona przyjaźnią; turyńską notę z 23 kwietnia, z odpowiedzią rosyjską, z aluzjami do stosunków włoskich i trudności

jakie rząd włoski napotykał w utrwaleniu pokoju w własnym państwie.

GALICYA.

Kraków, 8 maja, godz. 10 min. 10. Tel. Dz. Pozn. Jeziorański dnia 6 maja odniósł zupełne zwycięstwo nad 3500 Rosyanami, pod Tepilą, którzy odparci na Tomaszów, zostawili na placu boju 400 poległych, ze strony polskiej poległo przeszło 100. Miniewski odniósł porażkę pod Krzykawką, część cofnęła się w porządku. Waleczny Nullo poległ.

— Kapitan gwardyi rosyjskiej Annenkov przybył do Lwowa dla załatwienia sprawy z pod Ułonowa i Czulił, dotyczącej naruszenia granicy austriackiej przez wojsko rosyjskie.

FRANCYA.

Paryż, 5 maja. Dzisiejszy Monitor ogłosił odpowiedź gabinetu petersburskiego na depesze Francji i Anglii, dotyczące sprawy polskiej. Odpowiedź przesłana rządowi francuskiemu jest bardzo obszerna, zajmuje bowiem ośm stronnic. Treść jej zgadza się w ogóle z tem, co już od dawna o niej mówiono. Książę Górczakow dziękuje nasamprzód cesarzowi Napoleonowi za owe chęci pojednawcze, które go do wystąpienia spowodowały, jako też za uczucia serdecznej przyjaźni, któremi odznaczała się depesza ministra Drouin de Lhuys. Uznaje on, że postępowanie rządu francuskiego wynika z owych zasad liberalnych, które najzupełniej cesarz Aleksander podziela i przyznaje, że stan obecny Polski nie jest normalnym i może być słusnie przyczyną niepokoju dla Europy. Odpowiedź rosyjska wyraża z góry to przekonanie, że nie można w obecnych układach chcieć rozpoczynać prób przedsięwziętych w rozmaitych innych czasach, a z których li tylko zakłócenia się wyrozdziły. Przyznaje, że byłoby dla mocarstw korzystnym, obmyślić środki zmienienia obecnego stanu rzeczy, ale z drugiej strony przystoi przedewszystkiem uwzględnić szczegółowo przedmioty, na które ściągają się mają owe ulepszenia. Minister moskiewski zwraca uwagę na to, że jeśli mocarstwa słusznie kłopotają się muszą rozruchami w Polsce, to Rosyi więcej niż jakimkolwiek innemu krajowi zależy na uspokojeniu kraju, który ją tak blisko dotyczy. Zresztą uważa nota jeszcze powstanie polskie za stanowiska ogólniejszego i twierdzi, że powstanie obecne jest tylko epizodem wielkiego ruchu rewolucyjnego, który całą Europę wstrząsa i że, aby temu koniec położyć, można porozumienie się mocarstw jako pożyteczne i potrzebne przypuścić. Z tej krótkiej treści widzimy, jak zżęcznie i przebiegle potrafił się gabinet petersburski w ową nocie utrzymać na wysokości sentymentów ludzkości, postępu i liberalizmu, jak dowcipnie zezwała na wspólne roztrząsanie sprawy polskiej i obmyślanie stosownych środków dla uspokojenia i zadowolenia Polaków, drwiąc sobie w głębi duszy i ze swojej stylistyki dyplomatycznej i z gabinetów, które się nią chcą dać złudzić i z publiczności zachodniej, która by dobrodusnie uwierzyła humanitarnej, wspaniałomyślniej i zycziwej frazeologii. Chodzi o to, aby wypracowaniami retorycznymi zyskać na czasie, opinią publiczną europejską odurzyć, istotnie, to jest wojenną interwencję zapobiedz, a tymczasem zgnieść mordem, konfiskatą, Sybirem, zniszczeniem i pożogą powstanie w Polsce, poczem będzie można z śmiejącą miną odpowiedzieć zachodnim dyplomatom: „Czegoż wy jeszcze chcecie? wszak widzicie, że amnestya skutkowała, tu już spokojniuteńko, Warszawa ani piśnie, a po polach i lasach też cicho, nie macie więc już powodu do trudzenia się, zostawcie więc to mojej ojcowiskiej dobroćliwości i bezdennie wspaniałomyślnemu sercu.“ Wszakże Monitor francuski urzędowy okazuje się nader zadowolonym z carskiego dokumentu, któremu dodaje kilka słów wstępnych ze swęj strony, twierdząc, że czytający tę odpowiedź może łatwo się przekonać, iż ona toruje drogę planom pojednawczym i zawiera podstawy dla nowych układów, które się zakończą mogą porozumieniem między rozmaitemi dworami szukającymi obecnie środków zabezpieczenia słusznych i sprawiedliwych interesów Polski. Do tego wewnętrznego zadowolenia monitorowego dodać można, aby poznać usposobienie urzędowe we Francji, o ile ono się na zewnątrz dzisiaj objawia, artykuł wczorajszego Pays, który nauczycielskim tonem karci dzienniki nieprzyznające odpowiedzi rosyjskiej żadnej wartości i odzywające się z groźbami przeciw państwu carskiemu, przytęm potępią z namaszczeniem politykę czynu, do której chcieliby przymusić Francją i dowodzi wreszcie, że terazniejsza ścisła zgoda Francji z Anglią i Austrią stanowią taką siłę, której w interesie Francji niemniej jako i Polski rzec się nie można. Minister Drouin na tę miłą przesyłkę odpowiedział baronowi Budbergowi listem dziękującym za wyrazy uprzejme i pojednawcze depeszy z Petersburga nadeszłej. To też poseł rosyjski nieomieszkał być zaproszonym wczoraj na obiad dawany w Tuileryach na cześć jednej z przejeżdżających księżniczek pruskich. Obchodzi pogłoska, że obok owęj włoskiej urzędowej noty, przeznaczonej dla publiczności, nadeszła jeszcze inna, całkiem poufna do Tuileryów, zawierająca jak najserdeczniejsze oświadczenia przyjaźni. Słychać także, iż w dalszym ciągu układów tak Anglia jako i Francya na nowo zawięzały gabinet berliński do współdziałania; jeśli tak jest w istocie, podziwiamy wytrwałość, ale żalujemy straty czasu i papieru. Jakkolwiek odpowiedź rosyjska znajduje wielbicieli pomiędzy tymi, którzy wielbić gotowi wszystko od czego renta idzie w górę na giełdzie, to jednak ludzie rozsądni i sprawiedliwi, a i takich jest liczba nie mała, przyznają, że koniec końcem, nawet w swych dyplomatycznych skryptach rząd rosyjski nie jasno i stanowczo nie przyrzeka i do niczego się zgoła nie obowiązuje. Dzienniki angielskie również znajdują odpowiedź rosyjską dosyć zadawalającą; Morning Post cieszy się z tego, że car objawia chęć działania stosownie do życzeń państw europejskich. Times cieszy się z petersburskiej przesyłki, uważając ją za pojednawczą, skoro Rosya oświadcza gotowość swoje zastanawianie się wspólnie z Anglią nad zastrzeżeniami traktatów, aby dojść tego, co one właściwie zawierają i skoro daje zapewnienie że jej najżarliwszym pragnieniem jest ułatwić pomysłność Polski (sic!) Obok tego jednak też same dzienniki z nadzwyczajną energią i wytrwałością występują w innych

artykułach w obronie sprawy polskiej. Times wykazuje ją silną i jak rozległym jest powstanie, twierdzi że Polacy, by mieli broni i amunicji podostatkiem niepotrzebują o własne siłach bać się Rosyi, że ich komitet narodowy potężniejszy jest od rządu carskiego i że to co się dzieje w Polsce, jest wielo- niż zwyczajnym powstaniem. Morning Post która, wpa- minając o pogłosce, jakoby po 13 maja miały ze strony Moskwy większe jeszcze nastąpić w Polsce srogości, woła że tą razą może już być mowa o takim przywróceniu porządku jak w roku 1831 iżże Rosya powinna dobrze sobie rozważyć co czyni- nim by się pusiła na zastosowanie systemu, który byłby równo- dziki i okrutny, jak niepotrzebny, a którego by inne państwa europejskie nie zniosły. Gabinet petersburski nie poprzest- na wzmiankowanych odpowiedziach, rozesłał bowiem do wsz- stkich swoich urzędników dyplomatycznych za granicą okólni- jak twierdzi Gazeta kolońska, rozwodzący się nad owe- wielkimi reformami, ustępstwami i dobrodziejstwami, które r- carski zlał już na Polskę od wstąpienia na tron Aleksandra I. Będzie to zapewne coś podobnego do owego artykułu w Jou- nal de Pétersbourg, o którym już czytelnikom donosiliśmy. Prócz tego, aby się zabezpieczyć na wszelki przypadek, roz- czął rząd rosyjski na wielki rozmiar przysposobienia wojenn- zawieszono wszystkie urlopy, powołano nieobecnych oficer- do szeregów, rekrutów ćwiczą z największym pośpiechem a twierdzą kronstadtskie i inne nadbałtyckie zbroją i zabesp- czają z największym natężeniem. Korespondent petersburski- dziennika Indépendance belge, któremu jeliła drgają zm- dości na wspomnienie o każdym moskiewskim hrabie, peters- burskim wyższym czynowniku, a co dopiero o wielkich ksi- żętach i samémże słońcu rosyjskiego senatu, nie może jedyn- wstrzymać się w swoim liście z 28 kwietnia, od następują- uwagi: „Tymczasem powstanie trwa ciągle, a nawet rozszer- się mimo energii, a słuszniej mówiąc, zaciętości, a nawet o kr- cieństwa w przytłumieniu. Nie są to już utarczki stacz- z buntownikami; jest to zupełna rzeź. Znam ja pod ty- względem szczegóły, które wywołują zgrozę, a które o- opowiadali Rosyanie, naoczni i boleścią przejęci świad- kowie wyryków, których nie mogli powstrzymać.“ Co się ty- czy Austrii zdaje się, że dobre porozumienie między Peters- bgiem i Wiedniem znacznie się naprawiło od niejakiego cza- co się okazuje z rozkazu, który odebrał poseł rosyjski Bałabi- aby jak najczuliej podziękował cesarzowi rakuskiemu, za g- ścinne przyjęcie w księżnej Olgi przejeżdżającej przez Wiede- O Langiewicz powiada korespondent wiedeński jednego z dzien- ników paryskich, iż napewne doniesie może, jako Langiewicz z- własne żądanie (!) zamknięty został w cytadeli krakow- skiej, z której wychodząc, podpisał protokół, w którym zarec- pod słowem honoru, że nie opuści miejsca, w którym będzie i- ternowany. Wkrótce potem, gdy za pośrednictwem poselstw- francuskiego nie mógł uzyskać paszportu do Szwajcaryi, oświa- czył, że się uważa za zwolnionego z swego słowa honoru. Ni- tenczas zaczęto go strzedz ściślej, nieprzeszkadzano jednak w- dzieć się z panną Pustowojtów, pp. Gumińskim, Dobrzańskim i Grabowskim etc. Dnia 26 kwietnia dał podobno Langiewi- 300 florenów swemu stróżowi, żeby go wypuścił następują- nocy, grożąc, że mu w łeb strzeli, gdyby go wydał (?). Al- strażnik oddał pieniądze przełożonym, którzy znaleźli wszyst- do ucieczki Langiewicza przysposobione; u niego drabinę i- sznurów, a we wsi pobliskiej pojazd gotowy. Dla tego przemi- siono byłego dyktatora do Josephstadtu.

— Król portugalski Ferdynand wyjechał z Lizbony do Kadyksu, skąd zamierza udać się do Madrytu, a stamtąd do Francji. Przed wyjazdem kazał oświadczyć izbie deputow- nych przez ministra Loulé, że na kilka miesięcy Królestwo opu- ścić zamysła, ale że się zrzecze tego zamiaru, jeśli izba uzn- ła za niedogodny. Izba wysłała do niego deputacyę, dziękują- mu za jego szczególną dla izby uwagę i życząc szczęśliwej p- droży.

— Journal des Debats zarecza, że wedle ostatnich doniesień, konfederaci amerykańscy opuścili twierdzę Wiksbury- którą unioniści zajęli; byłaby to stanowcza klęska dla związk- południowego.

— Papież ma dzisiaj wyjechać z Rzymu na tygodniow- podróż po prowincjach południowych.

— Książę Napoleon wraz z żoną, którą mylnie zostawio- we Włoszech, wypłynęli z Neapolu do Egiptu.

Odpowiedź gabinetu petersburskiego na depeszę francus- jest następująca:

„Książę Górczakow do barona Budberga w Paryżu. Petersburg dnia 14/26 kwietnia 1863.

Panie baronie!

Dnia 5/17 kwietnia poseł francuski udzielił mi depes- ministra Drouin de Lhuys dotyczącej się położenia Królest- w Polskiego. Przesyłam W. Excel. odpis tego dokumentu, któ- natychmiast przedłożyłem J. C. M. Nasz Pan czcigodny prz- konał się z nię, że zapatrywanie się na tę sprawę, wyrażo- w imieniu cesarza Napoleona, zgadza cię całkiem z tem, które- On podziela. Rząd francuski objawia ze względu na smut- wypadki w Królestwie Polskiem uczucia, które nie mogą b- obcemi żadnemu rządowi miłującemu ludzkość; nie zdoł- on wątpić na chwilę o głębokim smutku, który takowy sta- rzeczy, wzbudza w sercu naszego Pana, ani o żarliwej trosk- wości, którą jest ożywiony, ani też o gorącym Jego pragnie- aby mógł przyspieszyć koniec złego. Rząd francuski wsk- oddziaływanie owych rozruchów na państwa sąsiednie i nie- kój, który one budzą w innych krajach Europy. Nasz Pan c- godny przyznaje udział sprawiedliwy, którym mocarstwa ości- i te co się przyłożyły do uporządkowania losu Europy, mus- naturalnie brać we wszystkich zakłóceniach, któreby zmierz- mogły do naniepokojenia go. Ale udział, który Rosya bier- w wypadkach, dotyczących ją tak blisko, nie może natural- być mniej wielkim, ani też jej pragnienie przywrócenia spok- ności w Królestwie i bespieczeństwa w Europie mniej żywe- i mniej szczerym. Rząd cesarza Napoleona wypowiada wres- cie zaufanie do usposobienia liberalnego naszego Pana czci- dnego i przejmując się uczuciem powściągliwości, które J. C. i- cenieć umie, wskazując nam przy końcu stosowności obmyślen-

Dodatek.

oków, aby Polskę umieścić w warunkach trwałego pokoju. Lepiej nie zdoła odpowiedzieć życzeniom cesarza. Ale to właśnie byłoby rzeczą upragnioną, porozumieć się co do wyboru oków, które mogą do tego wypadku doprowadzić. Minister spraw wewnętrznych francuski wskazuje wielkość złego i bezsilność środków wymyślonych dotychczas, aby pogodzić Polskę z położeniem, w które ją wprowadzono. Widzimy w tym jeden z powodów, do nierozpoczęcia na nowo doświadczeń, które były źródłem nieszczęścia dla Polski i dla Rosji, przyczynę ruchów dla Europy, i które prawdopodobnie pociągnęłyby za sobą tenże sam wypadek. Choroba, która dręczy obecnie królestwo, nie jest pojawem samotnym. Cała Europa jest nią dotknięta. Dążności rewolucyjne, owa plaga naszego czasu, rozprzestrzeniła się teraz w tym kraju, ponieważ znajdują w nim dość materiału palnego, aby spodziewać się mogły, że zamienią Polskę na ognisko pożaru, któryby rozbiegł się po całym lądzie europejskim. Nasz Pan czcigodny poświęcił się temu dziełu będącemu w związku z zadaniem, które od wstąpienia na tron J. C. M. przedsięwzięcia sobie wypełnić, aby wprowadzić wszystkie części europejskiego państwa na drogę postępu regularnego. Wystawiłem mój mego Pana czcigodnego w depeszy tutaj załączonej, którą wystosowałem do p. J. C. M. w Londynie w odpowiedzi na przesyłkę rządu J. C. M. Wielkiej Brytanii podobną do przesyłki ministra Drouin de Lhuys. Na rozkaz cesarza wyznaczył W. Excel., abyś doręczył odpis tego dokumentu francuskiemu ministrowi spraw zewnętrznych. Przekona się z niego, że udział rządu cesarza Napoleona wziąć może, ile mniemam w przyspieszeniu urzeczywistnienia tych życzeń, które nam imię ludzkości i stałych korzyści Europy wyraża. Uzna za niewątpliwie, że przy owych żywiołach rewolucji kosmopolitycznej, rozległych po wszystkich niemal krajach, które gromadzą się ze wszystkich stron na każde prawie miejsce, gdzie następuje sposobność do rozruchów i zamieszania, starania o przywrócenie spokoju i pokoju nie może być wyłącznym zadaniem jednego rządu i że domagać się po nas, abyśmy stłumili pożar, który zewnątrz dostarcza bezprzerwaną podnieci, byłoby zamknięcie sprawy w obrębie bez wyjścia. Wartość, którą nadaje francuski przywiązanie do wyprowadzenia jej z tego obrętu, troskliwość, którą okazuje dla ogólnej korzyści Europy, dobre stosunki zachodzące między nami, uczucie zaufania do naszego Pana czcigodnego, którego wyraz zawiera w sobie depesza francuskiego ministra spraw wewnętrznych, upoważniają nas do nadziei, że oceniając tę sprawę ze stanowiska wniosłego wraz z wszystkimi trudnościami, które ona w sobie mieści i ostrożnościami, których wymaga, cesarz Napoleon nie odmówi współdziałania moralnego, o ile ono od niego zależy, aby ułatwić Panu naszemu czcigodnemu zadanie, które mu wskazują troskliwość jego o Królestwo Polskie, jego obowiązki względem Rosji i jego stosunki międzynarodowe z jego sąsiadami i wielkimi mocarstwami europejskimi. Chcielibyśmy W. Excel. wyrazić nadzieję, że Pan Drouin de Lhuys doręczając mu odpis niniejszej depeszy.

ANGLIA.

Londyn, 7 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej odpowiedział Hennessy wniosek do izby o uchwalenie adresu do korony w sprawie polskiej; ze wszystkich stron go poparto. — Księga błękitna, przedłożona tych dni parlamentowi angielskiemu, zawiera sto siedemdziesiąt depesz i dokumentów dotyczących się sprawy polskiej. Szereg korespondencji w zbiorze tym ogłoszonych zaczyna się z początkiem roku bieżącego. — Na posiedzeniu izby gminnych z 4 maja interpelował Maguire sekretarza spraw zagranicznych o przebieg sprawy wysepki Sombrero, która jest obecnie przedmiotem sporu między Ameryką a Anglią. Przed 10 laty odkrył podobno kapitan amerykański małą, skalistą wysepkę Sombrero o 60 mil angielskich oddaloną od wyspy francuskiej Guadeloupe, obfitującą w wyborny nawóz mineralny. Layard odpowiedział, że nieprawda iż Amerykanin odkrył tę wyspę przed 10 laty, bo ona już wtedy dobrze była znana i stanowiła część posiadłości angielskich na morzu Karaibów. W r. 1810 i ponownie w 1850 rozmierzali ją oficerowie angielscy, w tym naraz zatrudniał na niej kapitan amerykański w r. 1857 banderę amerykańską, odkrywając tam bogate kopalnie fosforowego wapna. Spostrzegłszy to kapitan angielski Tatham, zatknął na wyspie banderę W. Brytanii, a kiedy się wzbraniało zdjąć banderę amerykańską, kazał takową zdeprzeć. Korespondency z Anglii jeszcze o to nie rozpoczęły Stany Zjednoczone, ale spodziewać się należy nowych z niemi sporów.

WŁOCHY.

Turyń, 2 maja. Pozostanie na urzędzie kardynała Antoniego przypisać należy wpływom Francji. Usposobienie w Turynie w ogóle bardzo drażliwe, w skutek zbyt wielkich nadziei, jakie ze słów ks. Napoleona i samego króla publiczność sobie wzięła. Rząd turyński zwrócił uwagę związku szwajcarskiego z zamierzonym wybuch powstania mazzinistów. Rząd szwajcarski odpowiedział, iż nie widzi ani śladu żadnych ku temu przygotowań.

W Bononii, Neapolu i Genui aresztowano kilku oficerów, między nimi pułkowników: Cattabeni i Cuneo, którzy znaczne posiadali zasoby pieniężne.

— Wycieczka króla W. Emanuela do Toskanii dobre tam sprawiła wrażenie, szczególnie w Pizie z wielkim go przyjęto uniesieniem, dla tego częściej odbywać będzie tam dotąd wycieczki.

DANIA.

Kopenhaga, 4 maja. Rząd duński wzmacnia siły wojskowe w Szlezwigu i Holsztynie. Do portu kielkiego wysłał okręt liniowy a pomnażając w ogóle marynarkę, nakazał pobór 400 majtków nad wyznaczony na rok bieżący etat. Składki na rzecz Polski przyniosły w jednym tygodniu w samej Kopenhadze 944 tal.

TURCYA.

Carogród, 27 kwietnia. Coraz więcej dochodzi szczegółów o odprawionej przez sułtana podróży do Egiptu, pomiędzy innymi i ten, że p. Lesseps miał zamiar opuścić ten kraj za przybyciem sułtana i tylko na wyraźne żądanie wicekróla pozostał, lecz Abdul-Aziz nie raczył przyjąć p. Lessepsa mimo wszelkie starania wicekróla egipskiego. Tę niechęć przypisują nie jakiejś niechęci ku osobie p. Lessepsa ale jedynie niechęci sułtańskiej dla przedsięwzięcia samego. Kilkakrotnie zaręczano, że już przed kilku dniami przesłała W. Porta notę do Paryża w sprawie Suez.

Rząd turecki udzielił pewnemu towarzystwu kapitalistów pozwolenie, zakładania po znaczniejszych miastach portowych państwa wielkich bazarów, które między innymi korzystnymi przywilejami mają używać i tego, że cło za złożone w tych bazarach towary nie będzie zaraz, ale dopiero po trzech miesiącach pobierane tak, iż towary bez cła przywiezione, będzie można w przeciągu tego czasu bez opłaty celnej znowu wywieźć.

Krwawe starcia w Trzebini obudzają w Carogrodzie wielkie zajęcie. Wystawa zawiodła oczekiwanie przedsiębiorców przygotowujących się na znaczne straty, ale za to wystawę zyskują, bo sułtan poleca jak najmocniej wszystkim dostojnikom państwa, ażeby kupowali różne rzeczy z wystawy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 maja. Dochodzi nas wiadomość, iż sąd powiatowy inowrocławski rozkazał wypuścić z więzienia w tych dniach p. Adolfa Łęczyńskiego z Kościeleca.

Z Średzkiego, 8 maja. Aresztowano przed kilku dniami także p. Napoleona Rekowski w Koszutach; przy odbytych rewizjach nie nie znaleziono.

Gostyń, 7 maja. Rewizja probostwa tutejszego, o której wczoraj doniosłem, była wstępem tylko. Wzmiankowany przeze mnie szwadron ułanów przybył jedynie w celu aresztowania naszego proboszcza. Bez najmniejszego względu na słabość fizyczną uskutecznił na nim takowe i to znowu tylko na mocy rozporządzenia radcy ziemskiego z Rawicza. Naszego kochanego więźnia oddano sądowi, który go dla braku pomieszczenia odesłał do Rawicza. Podobno obywateli miejscowi, przywiązani do swego pasterza, postanowili użyć środków, by uzyskać jego uwolnienie, gotowi nawet w ostatecznym razie stawić potrzebną rekojmia pieniężną.

Z Ostrzeszowskiego, 6 maja. Uwięzieni tu trzech obywateli, Włodzimierz Wąster, Maciej Bojanowski i Józef Sulimski, w zeznaniem więzieniu w Kępnie pod ciągłą strażą wojska, zostali w dniu 4 maja r. b. w skutek uchwały królewskiego sądu powiatowego, z wielką radością całego powiatu, a nawet starozakonnych w Kępnie na wolność wypuszczeni. Obywatel Włodzimierz Wąster w czasie swego uwięzienia odebrał najszlachetniejszy dowód wdzięczności i przywiązania swoich włościan z Książki, którzy przybyli w czasie uwięzienia swego pana, do dziedziczki w smutku pogrążonej, z oświadczeniem swego udziału, i gotowością wystąpienia pośród siebie deputacji choćby do Berlina, celem wyjednania uwolnienia pana Wąstera, od którego jednak zamiaru, rozpoznawszy stan rzeczy, odstąpili, a natomiast zamówili wotywę.

— Postępowanie komodorów amerykańskich z okrętami neutralnymi, zwłaszcza angielskimi, na otwartym morzu i zdala od blokowanych brzegów, zaczyna budzić w Anglii prawdziwą obawę. Wielka Brytania względem Stanów Zjednoczonych dawała zawsze dowody wielkiej cierpliwości, znośliwa więcej, jakby znieść mogła od któregośkolwiek państwa europejskiego. Robiła to w swoim interesie, przez miłość pokoju. Ale pomimo najlepszych chęci dyplomacji, zajęć mogą wypadki, których niepodobna będzie załatać, w obec zwłaszcza przeciwnika z natury swęj zuchwałego, a rozruchwalnego jeszcze ową cierpliwością, której w końcu zabraknąć może. Times mówi z tego powodu:

Zaprawdę, czas już wielki w interesie nawet zachowania pokoju, by zwrócono stanowczo uwagę rządu federalnego na postępowanie jego oficerów morskich w kwestyi przeszerzania blokady, wszystkie bowiem uznane powszechnie postanowienia prawa narodów, znieważane są systematycznie i umyślnie przez naród, który kiedyś tak zardłownie wymierzał prawa stron wojujących i aż do ostateczności posuwał prawa neutralnych. Po sprawie zabrania okrętu Peterhof mamy teraz sprawę okrętu Delfin, daleko gorszą od poprzedniej. Okręt angielski, wypływający z portu angielskiego do kolonii, został wzięty i zatrzymany i nie zadano sobie pod tym względem więcej ceremonii, jak gdyby Stany Zjednoczone od roku były w wojnie z Anglią. Postępowanie podobne jest gwałceniem prawa narodów. Jeżeli Stany Zjednoczone wytrwają na tej drodze, to spełnić się muszą obawy kilkakrotnie już powtórzone przez admirała angielskiego dowódcę stacy. Starcie krwawe będzie niepodobnym do uniknięcia.

Gdyby się to nie ograniczyło na starciu pojedynczych okrętów, albo nawet eskadry, rzecz byłaby mniejszą; ale za starciem pójdzie wojna. Stany Zjednoczone znajdują się w stanie namiętnego rozróżnienia; nieprzyjaźń względem Anglików wzrasta, podniecana wszelkimi środ-

kami, w objawach drukowanych dochodzi do nienawiści. Politykom zdaje się, że jedynym środkiem uratowania Unii jest wojna zagraniczna, że w razie utrzymania się secesji Kanada wynagrodzi za odpadłe Stany Południowe. Lud ani tak ani tak nie ro. umuje, ale kieruje się namiętnością i zarozumieniem. Pomimo niefortunnego dwuletniego blisko wojny, zdaje mu się, że jest niezwykły, że jego młodość stara Europa oprzeć się nie zdoła; niepowodzenia dotychczasowe przypisuje temu, że ma przeciwników równych sobie, Amerykanów.

Rząd Unii prawdopodobnie nie życzy sobie wojny z jakimkolwiek europejskim mocarstwem. Pomimo dowiedzionej dotąd nieudolności w obec wypadków rujnujących Amerykę, niepodobna przypuszczać w nich takiego zaślepienia. Ale czy ministrowie i prezydent są panami położenia? Czy rozkazy i instrukcje z ministerium marynarki wydane znajdują posłuszeństwo u komodorów i dowódców krotaterek amerykańskich, którym chodzi także o popularność i którzy lekceważą przepisy prawa narodów?

— Niedawno temu umarło w Genewie dwóch obywateli rzeczywistopolitek szwajcarskiej. Pacard Bartoloni i Einard Lullen. Pierwszy zostawił 40, drugi 60 mil. fr. Lullen zapisał 700,000 dla rozmaitych zakładów dobroczynnych. Pacard zbankrutował w r. 1847, ale w krótko poprawił swoje interesy, dzięki przemysłowości znaniomunijęcej każdego Genewczyka. Mówią, że i Einard Lullen zaczął robić fundusz nie mając. Rodzina jego zubożała w Lyonie w czasie pierwszej rewolucji francuskiej. Einard bronił Genewy w szeregach pod dowództwem Masseny, a w roku 1801 był już bankierem i oświadczył się z pomocą dla Toskanii. Młoda księżna Eliza, ulubiona siostra Napoleona I, naprzód chciała utrzymać 29-letniego Einarda przy dworze swoim; tęsknota za krajem była silniejsza i Lullen udał się w roku 1809 do Paryża, z prywatnym zleceniem do cesarza Napoleona. W roku 1810 wrócił do Genewy i był potem jako reprezentant tego miasta na kongresie wiedeńskim. W r. 1816 doprowadził do porządku finansy w Toskanii, zmniejszając procent długu państwa z 20 na 6%. W czasie walki o swobodę Grecji, udał się do Atyny, ażeby wysłać pieniądze i żywność Grekom. W roku 1829, kiedy Grecja potrzebowała 1 1/2 miliona na zapłatę żołdu wojsku, Francja i Rosja obiecały dać po pół miliona, ale Polignac odmówił. W ówczas Lullen oznajmił rosyjskiemu posłowi Pozzo di Borgo, że zastąpi Francję udzieleniem 750,000; ale poselstwo powiedział: „Pan nie jesteś Francją, a ja nie mogę działać wbrew instrukcyom, jakie otrzymałem.“ W takim razie dać sam jeden tę sumę i w samej rzeczy darował Grekom 1 1/2 miliona fr. Ateny chciały wnieść mu pomnik, ale Lullen odmówił, nazywając to dzieciństwem. W roku 1847 Lullen odwrócił od Grecji niebezpieczeństwo, grożące jej ze strony Anglii, placąc 500,000 fr., których Palmerston od nich wymagał. Lullen często zapraszano do Grecji, ale skromny dobroczyńca nigdy się na nie zgadzał.

— W Algeryi na miejscu starożytnego Arsenuaria zrobiono interesujące archeologiczne odkrycie. Znalezione ruiny budowli, która zajmowała 1300 metrów kwadratowych, z tych 206 metrów pokryte są mozaiką. Widać jeszcze kilka fundamentów kolumn, których wiele odłamków znaleziono. Śliczna mozaika wyobraża Herkulesa, gniotącego centaura. Po prawej jego stronie trzy kobiety przyklaskują jego zwycięstwu. W innem miejscu Herkules ucieka na głos akkordów Apollina. Między ruinami znajduje się wiele onyxu.

— O znacym rabinie panu Meisels podaje Czas dwie ciekawe anegdotki. Wielki książę Konstanty zapytał rabina: Powiedz mi, alacznego żydzi trzymają z Polakami, podczas gdy rząd rosyjski otoczył ich swą opieką i stara się o ich dobro? „Rząd rosyjski“ odpowiedział rabin „jest naszym ojcem, Polska zaś naszą matką. Gdy się zaś ojciec z matką pobija, to dzieci stawają zawsze w obronę matki.“

Gdy na sejmie królewskim rabin Meisels zasiadł na stronie lewej czyli opozycyjnej, zapytał go Stadion: „Warum haben Sie nicht die Rechte gewählt?“ „Excellenz“, odpowiedział Meisels, „weil wir Juden keine Rechte haben.“

— W jednym z pomniejszych koncertów dawanych w Paryżu na korzyść wyrobników, którzy ucierpieli z powodu przesilenia produkcyi bawełniczej, brał też udział ziomek nasz p. Władysław Bartoszkiewicz, rodem z Wilna. W koncercie tym dawany dnia 23 marca p. Bartoszkiewicz wykonał na skrzypcach arya Berjota i elegia Kundingera, które publiczność z wielkim zadowoleniem przyjęła.

— Tych dni w Warszawie; w kościele PP. Wizek pomnik Kazimierza Brodzińskiego, dłuta Władysława Oleszczyńskiego, ostatecznie wykończonym został, przez umieszczenie na podstawie następującego napisu:

Kazimierz Brodziński,
urodzony 1791 r.
† dnia 10 października 1835 r.

Eustachy Marylski,
b. uczeń Uniwersytetu Warszaw.
swemu Profesorowi.

— W kolegiacie miejscowej, w Wiślicy (w powiecie stobnickim; gubernii radomskiej) znajduje się jeden ze starożytniejszych zabytków XVgo stulecia. Jest to posąg króla Władysława Łokietka. Figura ta wyrobiona jest z drzewa i przechodzi swą wysokością zaledwie dwie stopy. Mieści się w urządzonęj na to niszy drewnianej dosyć ozdobnej. Kolegiata, jedna ze starożytniejszych w kraju, albowiem założenie jej przypisują Władysławowi Łokietkowi, (1306) znajdowała się już przed kilkunastu laty, w stanie bardzo podupadłym.

— P. Delaporte, konsul generalny francuski w Bagdadzie, w tych czasach zrobił niesłychaniej wagi archeologiczne odkrycie, niedaleko starożytnego Babilonu, koło żydowskiej wsi Kiffel. Blisko nagrobka od wieków uważanego za grób Ezechiela, rozkopał wzgórek, który pokrywał podziemie grobowe, zawierające sześć grobów, posązek, postacie i ozdoby dziwnie doskonałości wykonania. Pan Delaporte sądzi, że to jest grób oficera greckiego z czasów Aleksandra Macedońskiego lub jego następców. Według „Revue de l'Instruction publique“, w tamtych okolicach znajduje się wiele podobnych wzgórków, ukrywających bezwzględnie także groby, które wzbogacą muzea jeszcze szcawniejszymi zabytkami.

— Aepyornis maximus. W Hamburgu wedle miejscowych dzienników, wystawione zostały w muzeum historyi naturalnej, największe znane jaja ptasie Aepyornis maximus. Oryginały znajdują się w Paryżu, tu zaś dostały się tylko doskonałe ich kopie gipsowe. Jaja te przez kupca jakiegoś w Madagaskarze zdobyte były w r. 1850, widząc je w rękach miejscowych ludzi, postarali się je dostać. Znalezione były w ziemi. Ptaka Aepyornis żywego nikt nie widział podobno, znane są tylko jaja jego i kości. Dwa egzemplarze wymieniane są różnej wielkości: jedno ma 1 stopę, linii 8, drugie stopę 1 linii 5. Największa średnica pierwszego wynosi stopę 2, 10 cali, 9 linii. W środku tego jaja zmieści się może 6 jaj strusich, 148 kurzych, a 5,000 kolibrowych.

25 tal.

Niżej podpisany przybiecuje 25 tal. temu, który mi wysłodzi podłego sprawcę pisanęj na mnie plakaty, która w mym domu w Kleku przyklepiona została, jako też i temu, który mi wysłodzi podło osoby które w tém udział brały. Kleko, d. 8 maja 1863.

[1397]

Fischbach.

Ekonom Polak, beżzony, obeznany z korespondencyą, znajdzie od św. Jana miejsce. Bliższa wiadomość na zapytanie pod adres. L. W. poste rest. w Łabiszynie. (1385)

Dom. Chraplewo pod Szubinem, potrzebuje zaraz beżennego urzędnika Polaka, zdatnego do gospodarstwa płodozmiennego; reflektujący aby natychmiast się zgłosili osobiście lub przez listy frankowane do Dominium. (1383)

Ekonom gospodarczy, żonaty, Polak praktyczny, który swoimi rekomendacyami może się polecić potrzebuje miejsca od św. Jana r. b., bliższa wiadomość w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego. (1363)

Poszukuje się pisarza gospodarczego od św. Jana r. b. Reflektanci zechcą się zgłosić najpóźniej do 1 czerwca r. b., pod adres. S. Z. Kościan poste restante. (1392)

Dnia 11 maja odbędzie się nabożeństwo żałobne w Koźminie, za duszę ś. p. **Kazimierza Trapezyńskiego** (syna Ignacego) poległego w bitwie z Moskalami pod Nową Wsią, dnia 26 z. m. (1391)

W dniu 6 maja r. b. zakończył doczesne swe życie nasz najukochańszy Ojciec, **Ignacy Smitkowski**, o czém donoszą krewnym i przyjaciółom w smutku pogrążeni (1389)

Jak dotąd, tak nadal co sobotę, odprawiać się będzie nabożeństwo w kościele Bożego ciała o godzinie 9. Na które się zaprasza. (1337)

Za duszę ś. p. **Kazimierza Kardolińskiego**, pod Pyzdrami poległego, odbędzie się w środę dnia 13 maja r. b. o godzinie 8 z rana, w kościele św. Marcina nabożeństwo żałobne. (1386)

Oferty na stajnię, mającą się sprzedać na gruncie Hotelu Wiedeńskiego, już tylko do 15 maja przyjmuje

J. Jeziorowski,
[1405] Długa ulica No. 4.

Cechowanie bielizny wykonywa i rysuje się litery ku własnemu wykonaniu jak najtaniej w ul. Fryderykowski pod No. 22, trzecie piętro, po stronie prawej. [1403]

Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych. W. Ks. Poz. odbędzie się w Poznaniu dnia 10 czerwca r. b. o godz. 5 z południa, na małej sali bazarowej, na które panów delegowanych z powiatów w liczbie paragrafem piątym statutów przepisanej zapraszamy. (1872)

Poznań, 6 maja 1863.

Zarząd główny Towarzystwa.

50 tal.

Niżej podpisany przyobiecuje 50 tal. nagrody temu, który mi wyśledzi pierwszego rozsiewacza kłamliwej i zmyślonej rzeczy, t. j. jakoby miał przesłać przez chłopca dziecę, czyli popóźniej sam wręczyć list panu Lantrawowi w Gnieźnie, donosząc o zamiarze w interesie politycznym, szkodzący sprawie naszej, lub jakiej osobie. (1396)

Kłocko, 8 maja 1863.

Fischbach.

Dom Wierzechocin pod Wronkami sprzedawcą będzie dnia 23 czerwca r. b. przez publiczną dobrowolną licytację najwięcej dającym, inwentarz żywy, a mianowicie:

- 1) 850 owiec rozmaitego rodzaju i wieku, wolne od wszelkich chorób, wełna w biegu 16 letniej dzierzawy sprzedawana była a cent. od 70 do 84 tal.
- 2) 220 jagniąt zimowych,
- 3) 14 koni roboczych,
- 4) 26 wołów,
- 5) 10 krów,
- 6) 17 młodocianego bydła.

Wszelki inwentarz znajduje się w dobrym stanie, chęć mających kupna zaprasza się uprzejmie. (1388)

Uwielbiamy niniejszym szanowną publiczność, iż Magdeburgskie Towarzystwo ubezpieczenia od gradobicia

Pana Stanisława Meissner w Mieszkowie jako agenta swego przeznaczyło. Poznań, dnia 8 maja 1863.

Annus i Stephan,

agenci generalni Magdeburgskiego Tow. ubezpieczenia od gradobicia.

Stosownie do powyższego obwieszczenia polecam się do przyjmowania wniosków o ubezpieczenie dla zrzeszonego Towarzystwa gotów do udzielania jakiegokolwiek życzonej informacji. Mieszków, dnia 8 maja 1863.

Stanisław Meissner,

agent Magdeburgskiego Towar. ubezpieczenia od gradobicia. [1390]

Drylich na wańtuchy

w najlepszym i najcieńszym gatunku poleca

[1176]

K. LISZKOWSKI.

Drylich na wańtuchy do wełny

w gatunkach najcieńszych

poleca handel płócien i bielizny stołowej

Jakoba Königsbergera,

[1398]

Rynek No. 95/96.

Stasfurtskie sole nawozowe (kali)

jako **środku do użyznienia** poleca w miechach po 2 cent.

1. kali odleżałe, cent. po 32 sgr.,
2. zwykłą sól wierzchnią, cent. po 30 1/2 sgr. i
3. posiednią sól nawozową, cent. po 26 sgr.

[1394]

Adolf Asch,

ulica Zamkowa No. 5.

Renskie KARMELKI NA PIERSI
według kompozycji
Prof. Dr. Albersa w Bonn.

[810]

Chlubnie znane **Karmelki prawdziwe** te **renske** na piersi zyskały przez swoje dobroć w wszystkich używających je nadzwyczajną sławę i polecenie. Sprzedają się prawdziwe w zapieczętowanych różowo-czerwonych tytkach, mających na przedniej stronie wyobrażenie „Ojca Renu i Mczeli” po 5 sgr. tylko w Poznaniu u

Hermana Moegelina, Podgórna ulica 9.

jako też w Międzychodzie u L. Stargardta, w Bydgoszczy u Teod. Thiele, w Wschowie u Karola Wetterström, w Inowrocławiu u J. Lindenberg, w Lesznie u M. Molla jun., w Nowym Tomysku u W. Peikerta, w Pleszewie u J. Joachima, w Rawiczu u R. T. Franka, w Rogoźnie u Ludwika Zerenze, w Szamotułach u Jul. Peyser, w Pile u J. Tantowa, w Wolsztynie u Ernesta Andersa i w Wrześni u A. Hirschberga. (1881)

As va banque! **Adasiu i Kaziu!** czy Marysia Piastówna jeszcze Wam kądzieli nie przysłała? Spieszcie się — bo może będzie za późno. [1377]

Ważne dla Panów.

Wielki dobór **czamarek** polnych i latowych, tudzież garnitury ubiorów, t. j. surdut lub kurtka, spodnie i kamizelka według najnowszego kroju warszawskiego, paryskiego i londyńskiego, poleca po cenach najniższych

A. Cohn,

[1393] Rynek No. 64, obok p. A. Schmidta.

Dalekowidze,

przez które w znacznym oddaleniu przedmioty dokładnie rozpoznać można, a przytém bardzo wygodnie się transportują. polecają po 3, 4 i 5 tal. **Bracia Pohl, optycy,**

[1401] ul. Wilhelmowska 9.

Zamówienia zamiejsco wykonywa się jak najdokładniej.

Entoutcas, krynoliny, gorsety i wiedeńskie rękawiczki glacie w największym doborze u

Z. Zadka i Sp.

[1400] ul. Nowa 5.

Entoutcas i deszczochrony, rękawiczki glacie i jedwabne poleca w największym doborze

K. F. Szuppig,

[1402] ul. Nowa 70.

Czarne szale i chustki kaźmirowe, czarny baryż i krepa, czarne płaszcze i paletoty bardzo tanio u

S. H. Koracha,

[1399] ul. Wodna No. 30.

Wody mineralne naturalne

tegoroczne: Adelheidsquelle, Bilińską, Karlsbadzką, Mühl i Schloss, Eger Franz i Salz, Ems Kessel i Kraenchen, Jodsodawasser, Iwonicą, Kissingen Rakoczy, Lippspring, Marienbadzką Kreuz, Pyrmont, Salzbrunską, Selterską, Soden, Spaa, Weilbach, Wildungen, Vichy i wody gorzkie z Friedrichshall, Pullna i Said-schütz, poleca

J. Jagielski,

[1404] Apteka pod białym Orłem w Ryнку 41.

Wapno Gogolińskie

w uznanym dobrym gatunku ekspedujemy w codziennie świeżych przesyłkach do składu będącego pod administracją naszego członka, p. Edwarda Ephraim, w Poznaniu, na Tynie Chwaliszewie 114, i sprzedajemy je po jak najtańszej cenie.

Kantor produktów Gogolińskiego i Gorazdzewskiego wapna. (1265)

Biała kukurydza

(koński ząb)

towar świeży i silny ze składu tutejszego panów **J. F. Poppe i Sp.** w Berlinie, poleca wraz z wszystkimi innymi **nasionami rolniczymi**

Rudolf Rabsilber,

agent w Poznaniu.

[1132]

Dla dobroci swiej ulubiona pomada roślinna w laskach,

kawałkami oryginalnymi, po 7 sgr., aprobowana przez król. profesora Dr. Lindes w Berlinie, tudzież z powodu czystości i giętkości swojej wyborne

włoskie mydło miodowe,

w paczkach po 5 i 2 1/2 sgr.

aptekarsza **A. Sperati** w Lodi (w Lombardii), są zawsze świeże i niezmięnionej jakości w zapasie u **J. Menzla,** ulica Wilhelmowska, obok poczty. [1068]

Naturalne wody mineralne

świeżego tegorocznego nalewu, sole kąpielne, ingrediency do sztucznych kąpeli mineralnych, serwatka i preparata, są zawsze w zapasie u

Dr. Mankiewicz,

[1367] aptekarsza, ul. Wilhelmowska No. 22.

Świeży tegoroczny

PORTER MARCOWY

Double Brown Stout

Barclay Berkins i Sp. w Londynie, polecają ryczałtem i pojedynczo

W. F. Meyer i Sp.

[1261] plac Wilhelmowski 2.

Szpagat do wełny

w dobrym gatunku, cienki, czysty i ciężki, funt po 6 sgr. poleca fabryka powroźnicza

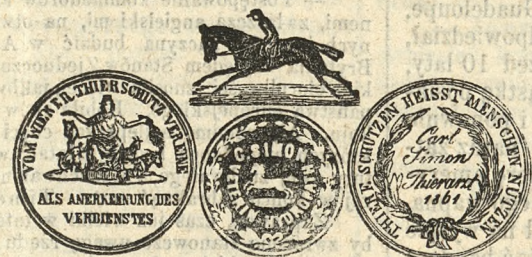
(1384) **Juliusza Schedinga.**

200 wyrosłych i wełnitych skopów, zdalnych tak do chowu, jak do utuczenia, ma **Dom Siedlimowo pod Wójcinem** na sprzedaż. Odebrane być mogą zaraz po strzyżu. (1379)

Restitutions-Fluid

(Płyn uzdrawiający)

wynaleziony przez weterynarza hydropatę **Karola Simona**, w Hirschstetten pod Wiedniem, opatrzony następującymi winietami i własnoręcznym podpisem, jest jedynie tylko prawdziwym, wszystkie inne fabrykaty pod równą nazwą są tylko naśladowaniem, za których skuteczność wynalazca nie ręczy.



Ten płyn uzdrawiający leczy niechybnie szybko: barku splecenie, chromość nóg zadnych, wywichnięcie krzyża, ochwat, reumatyzm, zapalenie kopyt, wyteżenie ściągaczy, zwichnięcia, wywichnięcie pęciny, korony i przegubu itp. i utrzymuje konie, jako też inne zwierzęta domowe, aż do najpóźniejszych lat przy siłach i chroni je od zeszytnienia.

Nabyć go można za pośrednictwem pana **M. J. Kamińskiego,** handel płócien w Bazarze w Poznaniu. Cena całej paki (do utworzenia 48 kwart plynu) 11 tal.; 1/2 paki (do 24 kw.) 5 3/4 tal.; 1/3 paki (do 16 kw.) 4 tal. wraz z przepisem użycia. [1116]

Poczty osobowe

odchodzące z Poznania.

do Skwierzyny na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, Gorzyna o godzinie 7 minut 30 z rana.
z Pniew do Lwówka, Trzciela, Brójce, Świebodzina i Dusznik,
z Gorzyna do Międzychodu
z Skwierzyny do Landsbergu n. W.
do Kargowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn o godz. 7 min. 30 z rana,
z Stęszewa do Buku,
z Grodziska do Nowego Tomysła,
z Rakoniewic do Wielichowa, Śmigla,
z Wolsztyna do Zbąszynia,
do Gniezna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce o godz. 8 min. 30 z rana,
z Gniezna do Witkowa, Kłocka, Czarniejewa,

Kwicziszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkwa, Torunia,
do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek Koźmin o godz. 8 min. 30 z rana,
z Śremu do Zaniemyśla, Książa,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, do Nakła na Owińska, Mur. Goślin, Rogoźno, Wierzyce, Kępnia o godz. 9 przed południem,
z Rogoźna do Obornik,
z Wągrowca do Gołańczy,
do Pleszewa na Swarzędz, Kostrzyn, Śródę, Nowe miasto, Jarocin o godz. 10 min. 30 przed południem,
do Strzałkowa na Swarzędz, Kostrzyn, Nekla Września w południe o godz. 12 minut 45,
z Strzałkowa do Stupcy i Warszawy,
z Wrześni do Pogorzeli i Miłosławia,
z Kostrzyna do Pobiedzisk, Gniezna, Wierzyce, Gąsawy, Żnina, Szubina, z Gniezna codziennie do Kłocka, Łopienka, Janowca, Srebrnejgóry,
do Obornik o godz. 6 min. 30 wieczorem,
do Cylichowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn, Kargowę o godz. 7 wieczorem,
z Cylichowy do Świebodzina, Zielonogóry,
do Skwierzyny n. W. na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, Gorzyna o godz. 7 minut 30 wieczorem,
z Pniew do Lwówka, Nowego Tomysła, Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy,
z Gorzyna do Międzychodu, Sierakowa, Pszczewo, Międzyrzecza,
z Skwierzyny do Bledzowa,
do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek Koźmin o godz. 8 wieczorem,
z Kurnika do Zaniemyśla,
z Śremu do Książa,
z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza, z Koźmina do Dobrzyca,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmierzyce,
do Ostrowa na Swarzędz, Kostrzyn, Śródę, Nowe miasto, Jarocin, Pleszew, Sobótkę o godz. 10 min. 30 wieczorem,
z Śródę do Zaniemyśla,
z Nowogostynia do Żerkowa,
z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku,
z Ostrowa do Antonina, Ostreszowa, Kępna, Kulisza, Skalmierzyc, Mixtatu,
do Wągrowca na Owińska, Mur. Goślin, Rogoźno o godz. 10 minut 30 wieczorem,
z Mur. Gośliny do Skoków, Kiszka, Kłocka, z Rogoźna do Budzyna, Chodzieża, Ujścia, Pili do Trzemesznej (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godz. 12 wieczorem,
z Kostrzyna do Nekli, Wrześni, Miłosławia, z Gniezna do Trzemesznej, Kwicziszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkwa, Torunia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 8 maja.

Żyto bez obrotu, wyp. 50 węc., namaj 40%, maj-czer. 40%, czer-lip. 40%, lip-sierp. 40%, sier-wrz. 40%, wrz-paź 40%, tal. Okowita: słabszy obrot, wyp. 30,000 kw., na maj 14, czer 14 1/2, lip. 14 1/2, sier. 14 1/2, wrz. 14 1/2, paźdz. 14 1/2, tal. pl.

Berlin, 8 maja.

Pszonica: 25 asedi w miejscu. 60—71 tal. płac wedle jakości. Żyto: 2000 fn. w miejscu 45 1/2, wyp. 25,000 cent. na oas. wiosenną i maj-czer. 45 1/2, czer-lip. 45 1/2, lip-sierp. 46, wrz-paź 46 1/2, tal. pl. Jęczmień: 25 szefli, wielki 33—35 tal. Owies: 1500 fn. w miejscu 22—25, wyp. 2400 cent., na odstawę wiosenną 23 1/2, maj-czer. 23 1/2, żąd. czer-lip. 24 1/2, tal. pl. Rzep: 1000 fn. w miejscu 15 1/2, żąd. wyp. 600 cent., na maj 15 1/2, lip-sierp. 15 1/2, czer-lip. 14 1/2, żąd. lip-sierp. 14 1/2, tal. płac. Olj lniały: 100 f. bez beczki w miejscu 15 1/2, tal. żąd. Okowita: 8000% Tral. w miejscu, bez beczki 14 1/2, wyp. 150,000 kw., na maj i maj-czer. 14 1/2, czer-lip. 15 1/2, lip-sier. 15 1/2, sier-wrz. 15 1/2, wrz-paźdz. 16 1/2, tal. pl.

Wrocław, 8 maja.

Na targu:	piekna	śre.	pośled.
Pszonica biała	76—80	74	67—72
" żółta	75—76	73	68—71
Żyto	52—53	51	48—50
Jęczmień	40—42	39	35—37
Owies	29—30	28	26—27
Groch	50—52	47	40—45

Na giełdzie. Pszonica: 2125 fn. na maj 64 tal. żąd. Żyto: 2000 fn. na maj i maj-czer. 40 1/2, czer-lip. 41, lip-sier. 41 1/2, tal. pl. Owies: 1222 fn. na maj i maj-czer. 21 1/2, wyp. 1300 szefli. Olj rzepiowy: w miejscu 15 1/2, wyp. 50 cen. oleju lniałego, na maj 15 1/2, żąd. maj-czer. 15 1/2, czer-lip. 14 1/2, lip-sierp. 14, sierp-wrz 13 1/2, wrz-paź 13 1/2, tal. żąd. Okowita: 8000% Tral. w miejscu 14 1/2, wyp. 2,000 kw., na maj i maj-czer. 14 1/2, czer-lip. 14 1/2, lip-sier. 14 1/2, sier-wrz. 14 1/2, wrz-paź 15 tal. pl.

Szczecin, 8 maja.
Na targu. Pszonica: 62—66 tal. Żyto: 42—46 tal. Jęczmień: 30—34 tal. Owies: 22—26 tal. Groch: 42—45 talarów.

Na giełdzie. Pszonica: 85 f. żółta, 66—68 polska 67—68, 83—85 fn. na maj-czer. 63 1/2, czer-lip. 68 1/2, lip-sier. 69 1/2, wrz-paź 70 tal. pl. Żyto: 2000 fn. w miejscu 44—45 1/2, na maj-czer. 45 1/2, czer-lip. 45 1/2, lip-sier. 45 1/2, tal. wrz-paźdz. 46 1/2, tal. pl. Jęczmień 1 transport 23 1/2, tal. pl. Olj rzepiowy: w miejscu 15 1/2, pl. na maj 15 1/2, żąd. wrz-paźdz. 13 1/2, tal. pl. Okowita: słabszy obrot i niższe ceny, zam. 30,000 kw., w miejscu bez beczki 14 1/2, na maj-czer. 14 1/2, czer-lip. 15 1/2, lip-sierp. 15 1/2, sier-wrz. 15 1/2, wrz-paźdz. 15 1/2, tal. pl. Olj lniały: w miejscu z beczką 15 1/2, na maj bez beczki 14 1/2, maj-czer. 15, czer-lip. 14 1/2, pl. wrz-paź 14 1/2, tal. żąd.

Bydgoszcz 8 maja.
Pszonica 125—128 fn. wagi hol. (81 fn. 25 1/2, 106, — 83 fn. 24 1/2, wagi celnej) 58—60 tal., 123—130 fn. 60 63 tal. 130—131 fn. 63—66 tal. Żyto: 120—125 fn. (78 fn. 17 1/2, 81 fn. 25 1/2) 38—40 tal. Jęczmień: wielki 30—32, drobny 25—28 tal. Owies: 27 sgr. za szefel. Groch do gotowania 35—37, pastewny 32—34 tal. Rzep: 90—95 tal. Rzepak: 95—97 tal. Okowita: 8000% Trals. 14 1/2 tal.